Nr 30. Kraków 6 Lutego — Sroda. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	" " 10	półrocznie	" " 12
kwartalnie	" " 5	kwartalnie	" " 6
miesięcznie	" " 2	miesięcznie	" " 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory" zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 5 lutego.

W wyborach, do których kraj nasz niebawem będzie powołany, a które przygotować pierwszym jest w tej chwili obowiązkiem obywatelskim, nie należy przedewszystkiem spuszczać z uwagi deputacyi i oświadczenia Ministrowi w Wiedniu złożonego. W tym bowiem fakcie jest prawdziwy dla kraju sztandar; w nim wytknięty bardzo jasno kierunek dalszego działania; tu pole, na którem spotyka się jeżeli nie zupełną jednomyślność, to przynajmniej ogromną rzeczywistą większość; tym nareszcie punktem nadaną jest przed światem cecha rozwojowi sprawy naszej w tej chwili. Zasadę więc tym punktem postawioną dobrze pojąć, nią się przejąć, rozwinąć ją i wyprowadzić z niej następstwa, jest niejako powinnością w obecnych okolicznościach.

Jednem z najbliższych następstw jest niezawodnie to, że złożone przez deputacyę oświadczenie powinno być uważanem za jedyny programat dla kandydatów na deputowanych do przyszłego sejmu krajowego. Zgodą całego kraju wysłana deputacya aby przedstawić słuszne życzenia mieszkańców Galicyi, przedłożyła je w rzeczonym adresie. W tém więc oświadczeniu deputacyi, zawartem jest to czego kraj chce. Deputowany na sejm nie może chcieć czego innego, nie może więc mieć innego programatu.

Nadto jeszcze, ponieważ w Wiedniu wraz z przyrzeczeniem sejmu krajowego oznajmiono, żeby Sejm jako organ legalny wypowiedziane życzenia mieszkańców właściwą sobie drogą przedstawił, tém bardziej przeto nie masz i nie może być innego programatu dla przyszłych deputowanych, jak tylko złożone przez deputacyę w Wiedniu oświadczenie.

Ztąd też wypływa i owa konieczna potrzeba zgodności przy wyborach, ale oraz i łatwość w jej utrzymaniu, bo jest ona już przez sam fakt deputacyi niejako z góry zapewnioną. Żądanie autonomii narodowej jest tak powszechnem, że śmiało powiedzieć można, iż nie ma w tej mierze wyjątku. Mogą być i są zapewne różnice w sposobie zapatrywania się na nią, a raczej w sposobach jej dalszego rozwinięcia, ale nie masz różnic co do istoty rzeczy, to jest co do owych podstaw na których się opiera, a które w oświadczeniu deputacyi wyrażone kategorycznie zostały. Głównie zaś chodzi w pierwszym sejmie krajowym, aby te podstawy uzyskać.

Jest to więc właśnie taka ważna chwila, w której gdy idzie o sprawę krajową, wszystkie stronnictwa jakiekolwiek one być mogą, zlewają się w jedno, w stronnictwo narodowe. W obecnych wyborach nie może być stronnictw, już dla tego, że w grze jest stronnictwo narodowe w obec żywiołów narodowości naszej nieprzychylnych. I nie będzie ono miało zaiste zawiele sił aby wygrać, chociaż ani wątpić, że się najsilniej skupi i jak najdzielniej wytęży. Tak jak jedynym celem przy wyborach jest autonomia narodowa, tak też nie może być tylko jeden kandydat w każdym okręgu wyborczym, kandydat narodowy. Przeciw niemu stanąć może tylko drugi, nienarodowy. W takim razie kraj na wygraną liczyć może. Inaczej, gdyby walka między kandydatami narodowymi w obec trzeciego odbywać się miała, wypadek łatwo mógłby być wątpliwym Narażać się na taką niepewność, byłoby to poświęcać sprawę krajową bądź dla zasad, których nieprzesądzamy i szanujemy, ale które przed sprawą narodową ustąpić winny, bądź co gorsza, dla widoków osobistych, których już wcale nie przypuszczamy, znając ducha obywatelskiego mieszkańców Galicyi. Niewątpimy też ani chwili, iż w całym kraju przyjętem zostanie za zasadę w wyborach, aby w każdym okręgu wyborczym jeden tylko był kandydat narodowy, a zgoda ta okrom tego, że zapewni pomyślny wypadek wyborów, będzie nowym dowodem wytrawności politycznej i poświęcenia się, jakiego mieszkańcy Galicyi w ostatnich czasach tyloliczne złożyli przykłady.

Odebraliśmy następującą odezwę z prośbą umieszczenia jej w naszym dzienniku:

Do szanownych Redakcyj dzienników polskich.

Obywatele wiejscy upraszają szanowne redakcye Dzienników polskich by wstrzymać się chciały od ogłaszania wszelkich zatrważających wieści o usposobieniu ludu wiejskiego, jako po większej części i bezzasadnych i żadnej korzyści dla sprawy ogółu nie przynoszących.

Obywatele wiejscy oświadczają, że postawieni na straży myśli narodowej, żadną ani zmyśloną ani rzeczywistą grośbą odwieść się nie dadzą od pełnienia obowiązków jakie kraj po nich wymagać ma prawo.

We Lwowie 1 lutego 1861.

(tu sześćdziesiąt ośm podpisów.)

Co do pierwszej części odezwy, uprzedziliśmy uczynione w niej nie dziennikom ale jawności zarzuty, artykułem w numerze z 30 stycznia. Wybaczą szanowni autorowie odezwy że zdania naszego nie cofniemy, przed tak ogółowem twierdzeniem jak to, które nam przesłali. Obstajemy przy przekonaniu, że jawność nietylko szkodliwą być nie może, ale przeciwnie jest użyteczną i oddała w tej sprawie nie małe przysługi. W tem przekonaniu potwierdziła nas nierównie większa liczba obywateli aniżeli powyżej podpisanych, i takich którzyby więcej mogli być na złe skutki z owych rozsiewanych wieści narażeni. Bo jak dobrze wiadomo nie wszystkie obwody zarówno były ofiarą podszeptów i podżegań złych ludzi. Zresztą, odezwa przyznać należy, przyszła cokolwiek za późno, a nagłe milczenie jak sobie tego odezwa życzy ze strony dzienników, mogłaby tylko rzucić na dzienniki podejrzenie, że donosiły o tem czego nie było, albo też że to co było już ustało. I jedno i drugie byłoby nieprawdą.

Co do drugiej części, z radością podejmujemy oświadczenie, że obywatele wiejscy stoją na straży myśli narodowej, że przeto mieliśmy słusznie gdyśmy im ciągle pieczę nad ludem wiejskim poruczali, pewni będąc i powtarzając ciągle to co sami piszą: „że żadną zmyśloną ani rzeczywistą grośbą odwieść się nie dadzą od pełnienia obowiązków jakie kraj po nich wymagać ma prawo."

W końcu dodamy kilka trafnych uwag, które powyższa odezwa *Przeglądowi Powszechnemu* lwowskiemu nastręczyła:

Jeżeli jak czytamy powyżej, nawet rzeczywista groźba nie odwiedzie obywateli wiejskich od pełnienia obowiązków, nie widzimy żadnego loicznego powodu, dla czegoby dzienniki nie miały ogłaszać faktów i wieści, nie o usposobieniu ludności wiejskiej, bo to jest nieloiczne wyrażenie okólnika, lecz o agitacyi między nią nieprzyjaznych nam wpływów. Mylnem jest zdaniem naszem, domyślane tego wezwania motywum, jakoby nieogłaszanie tych wieści w dziennikach mogło położyć tamę agitacyi. Mylnem również przypuszczenie, że wieść i pogłoski niegłoszone ucichną.

Będą one i bez dzienników krążyć od sioła do sioła, od dworku do dworku, i olbrzymieć w miarę jak dzienniki krajowe przestaną je ogłaszać.

Najbezzasadniejsza, najpotworniejsza wieść ogłoszona w dzienniku, poda opinii publicznej i wysokiemu rządowi sposobność do śledzenia źródła i dróg, zkąd wychodzą, któremi obiegają i wskaże zaradcze środki.

Jawność ma jeszcze i tę dobrą stronę, że ten i ów bojąc się jej, przestanie puszczać wodze zbytniej gorliwości . . . . przestanie po swojemu tłomaczyć ludowi ze stanowiska niby urzędowego to i owo. . . . . .

Tylko strusiom godzi się chować głowę kiedy im niebezpieczeństwo zagraża . . . .

Jawność dziennikarska zwracając uwagę rządu i światłej powszechności na zbyteczną gorliwość a może i złośliwość, zwracając uwagę na wyrafinowane zewnętrznych nieprzyjaciół plany, zniewoli do obmyślenia środków zaradczych i wskaże drogę do dojścia źródła agitacyi.

Nawet najfałszywsza i najpotworniejsza wieść ogłoszona w dzienniku powinnaby podać wysokiemu rządowi nitkę do śledztwa. A że z niemiejszą gorliwością niż dzienniki, radby rząd zaradzić złemu, nie mamy powodów wątpić. Oby tylko nie podejrzywał dzienikarstwa, i miasto korzystać ze skazówek, choćby w najfałszywszych wieściach podanych, nie upatrywał w ogłoszeniu ich chęci podburzania.

Fałszywa wieść przestanie niepokoić umysły jeżeli ogłoszona w dzienniku, zostanie dostatecznie zbitą i wyświeconą — gdy przeciwnie, pominięta przez dziennikarstwo, z każdym dniem większe przybierać będzie rozmiary, i jako fakt, który niby ogłaszać zakazują, powszechną znajdzie wiarę...

Dagbladet, jeden z najważniejszych organów duńskiego dziennikarstwa, zamieszcza co tydzień „Przegląd" czyli sprawozdanie z położenia ogólnego polityki europejskiéj. W takim wstępnym artykule z ostatniego tygodnia czytamy co następuje:

Żywe zajęcie się rządu pruskiego tem wszystkiem co tylko się tyczy niemieckich poddanych króla duńskiego, szczególną sprzecznością uderza w obec obojętności, z jaką Prusy obchodzą się ze swymi poddanymi polskimi i ich językiem rodzinnym. Musimy tu przytoczyć badzo rażący przykład téj nieloiczności. Kiedy bardzo niedawno temu członkowie polscy Izby Panów w Berlinie skarżyli się na zgwałcenie traktatów przez rząd pruski na ich szkodę, jak niemniéj i przywilejów, które im były dawniéj przyznane, minister spraw wewnętrznych hr. Schwerin odpowiedział im w następujący sposób:

„Niema przywilejów uznanych, któreby zgwałcono, „a co się tyczy traktatów międzynarodo„wych, poddani nie mogą z nich żadnych „praw wyprowadzać; Polacy chcieliby zapro„wadzić państwo w państwie, ale nigdy tego nie„dokażą."

Dzienniki niemieckie podają równocześnie depeszę, wystósowaną pod datą 29 grudnia do posła pruskiego w Londynie przez ministra spraw zagranicznych p. Schleinitza, w której wyraża on się temi słowy:

„Kiedy niedawno przypominałem lordowi John „Russell depeszę wysłaną przez niego do sir Ja„mesa Hudsona w miesiącu październiku, miałem „zamiar zwrócić jego uwagę na zasady w niéj „wyrażone co do praw ludu w obec swego „rządu. Musiałem w téj depeszy upatrywać rę„kojmię usposobienia Anglii przychylnego utrzy„maniu praw stanów Holsztyńskich w o„bec ich rządu."

Jakżeby szczęśliwi byli Polacy, gdyby żyli pod berłem króla Duńskiego! Prusy, które są im dziś nieprzyjazne, byłyby zrządzeniem losu najgorętszymi ich obrońcami!

Powinszować trzeba hr. Schwerinowi szczęśliwego przemówienia w Izbie Panów. Zaprawdę, nietylko wyrzeczona zasada była moralną, ale przyznać trzeba, że i politycznie była trafną a chwila jéj dobrze wybraną.

Pozazdrościć należy Danii, że dopiero teraz widzi stósowaną do siebie maksymę, którą Pascal tak ironicznie nacechował, że prawda z téj strony Pireneów, fałszem jest po tamtéj stronie. Polacy od dawna do niéj przyzwyczajeni, od dawna mają z nią do walczenia.

Ale myli się *Dagbladet* gdy mówi, że Polacy byliby szczęśliwymi pod berłem duńskiem, skoro Dania praw narodowości należnych nieuznaje. Polacy nie szukają żadnych sztucznych obrońców ani też od polityki jak pruska nie żądają opieki. Obrońcą ich narodowości jest uczucie sprawiedliwości, które w końcu odnieść musi zwycięstwo nad źle zrozumianemi interesami przeciwnemi narodowościom; a opiekę znajdą oni w opinii europejskiéj, która się tak głośno za uznaniem narodowości oświadczyła, która pragnie pokoju i przychodzi do *przekonania, że tylko na téj drodze do trwałego* rezultatu dojść może.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Sądeckiego 31 stycznia (spóźnione).

(M. ż. s.) Powinność obywatelska nakazuje właścicielom ziemskim osobisty czynny udział na tygodniowych sesyach w urzędzie powiatowym, do których z tytułu przełożonych posiadłości dworskich są powołani. Wiadomo, że na takich sesyach obok załatwiania pobieżnych czynności urzędowych, ogłaszane bywają i komentowane prawa, roztrząsane i objaśniane stosunki publiczne od potrzeb gminy aż do spraw państwa i wydawane bywają w danych razach szczegółowe instrukcye: co wszystko w mniemaniu nie widzących nas pośród siebie włościan, tajemnicą stanu dla nas pozostać powinno. Nader ważną jest tedy rzeczą, ażeby zapowiedziane reformy, a mianowicie wybory do Sejmu krajowego w obecności naszej ogłoszone i objaśnione były.

Stańmyż więc właściciele ziemscy całego kraju na sesyi; ale nie jako znakomitości powiatowego zebrania, lecz jako na gruncie solidarności interesów z gminami włościańskiemi *połączeni*; oko w oko z reprezentującym *władzę* urzędnikiem. Stańmy się w obec *władzy tłumaczami* wspólnych nam spraw *i potrzeb*, a zrobimy bardzo ważny krok *do porozumienia* się z ludem wiejskim i uchylimy w zarodzie wiele złego.

Nie ma ani chwili do stracenia.

Przekonany jestem, że c. k. naczelnicy powiatowi dobrej woli, a znam i takich, radośnie przyjmą nasz czynny udział w sesyach, jako pomoc i jako świadectwo ich zacnego i krajowi życzliwego postępowania: względem innych zaś jest taka kontrola w teraźniejszych okolicznościach dla spokojności kraju niezbędną.

Nadto sesya powiatowa składając się z właścicieli ziemskich jako przełożonych posiadłości dworskich i wojtów gmin wiejskich, a zatem według prawa wybranych z samych wyborów, jest zgromadzeniem przedwyborowem, i jako taka działanie natychmiast rozpocząć powinna.

To jest tylko dziś dla nas jedynie możebna droga do wyjścia z odosobnienia, do przygotowania włościan do zapowiedzianych reform, do legalnego kontrolowania publikacyi i objaśniania praw, i do zapobiegania rozchodzącym się po każdej niemal sesyi powiatowej wieściom. Liczne rozmowy niedoprowadzą nas do porozumienia się z ludem wiejskim, i raczej wręcz przeciwny skutek sprawią, bo dyskusya z nim nie ma miejsca, a nauki lub pojaśnienia nie przyjmie od tego komu nieufa.

Część Literacko-Artystyczna.

POSIEDZENIE AKADEMII FRANCUSKIEJ.

MOWY

Księdza Lacordaira i Guizota.

Dnia 24go stycznia odbyło się uroczyste przyjęcie Ojca Lacordaira w grono członków akademii francuskiéj. Wśród ogromnego natłoku słuchaczy, wystąpił w habicie dominikańskiego mnicha kapłan, którego wielkie umysłowe dary, serce szlachetne i namaszczenie religijne, uczyniły jednym z najznakomitszych i najwpływowszych ludzi tegoczesnych, kapłan, który w obec kościoła tém większe położył zasługi, że duchem swoim objąwszy obszary umysłowości ludzkiéj a zachowawszy obok tego czystość wiary, ułatwiał szerokiemu kołu swoich słuchaczy i czytelników porozumienie się z prawdami niebios, którym nic tyle nie szkodzi, co stawianie ich ostre, formalistyczne, bezwzględne, co odrywanie ich wiecznie żywotnego wpływu od chwili, od momentalnego usposobienia umysłów. W tym duchu chrześciańskiego wyrozumienia dla wielkich prac i dążeń ludzkości, żył i działał O. Lacordaire, w tym duchu przemówił w zgromadzeniu, które go przyjęło. Ludzie zasiadający honorowe miejsca członków, ludzie ustalonych przekonań, większą częścią niekatolickich, niemogli O. Lacordairowi podać przedmiotu do wystąpienia w charakterze kaznodziei: w obec nich widział on tylko potrzebę określić swoje stanowisko samotne, które jako ksiądz katolicki zająć zamierzał.

W mowie swéj inauguracyjnéj miał Lacordaire przepisany zwyczajem punkt wyjścia, to jest wspomnienie pozgonne poprzednika swego. Poprzednikiem tym był pan Tocqueville autor kilku dzieł znakomitych o stosunkach Ameryki północnéj i sławnéj książki: *La révolution et l'ancien régime*, minister z roku 1848.

Człowiek ten powszechnie ceniony, choć złamany przedwcześnie, jeden z głębszych duchów ostatniéj epoki, podał Lacordairowi szczęśliwy przedmiot rozprawy. Dzieła jego o Ameryce wiodą Lacordaira do porównania demokratycznego ducha Europy i nowego świata, jego karyera polityczna do ustępu o Ojcu ś. Oto początek zajmującego przemówienia:

„Panowie! Mam akademii podziękować za dwie rzeczy, pierwsze, że mnie powołała na swoje łono, drugie, że mnie uczyniła następcą p. Tocqueville. P. Tocqueville umarł młodo. Czas niechciał mu pomagać do chwały, a czy go będziem uważać jako pisarza, czy jako mowcę lub człowieka politycznego, wyda nam się zawsze, patrząc na wiek i dzieło, niedokończonym gmachem. A jednak jeżeli posłuchamy szmeru pamięci jego imienia, dusza nasza posłyszy głos, któremu niebraknie ani siły, ani pełności, ni głębokości, głos, który ma w sobie tchnienie przyszłości, imieniu pana Tocqueville nadaje stanowisko między temi znakomitemi imiony, których panowanie nieginie. Szczególny ten człowiek między spółczesnemi niezawdzięcza swéj sławy żadnemu stronnictwu, bo żadnemu niesłużył Błędy wieku były mu obcemi. Wszystko padło po kilkakroć około niego, nieporywając go swoim upadkiem i nieczyniąc go uczestnikiem zwycięztwa tego, co powstało. Czynny pracownik, rycerz waleczny, obywatel gorący do ostatniego tchu życia zajął on wśród boju miejsce, z którego widział daléj, na którym namiętność do dobrego i sprawiedliwego okryła go nieprzebitym puklerzem."

Kreśląc to odrębne Tocquevill'a stanowisko odzywa się o idei starego monarchizmu i nowożytnego rewolucyjnego liberalizmu:

„Powiemże o nim, że był sługą starych monarchij europejskich i że dziedzictwo niewzruszalne władzy było dla niego przedmiotem uczuć i dogmatem rozumu zarazem? Niepodobna. Starożytność bezwątpienia, tradycya, postacie przodków, sędziwa majestatyczność wieków, wzbudzały jego cześć i podziwienie, że nigdy nieczynił obelg upadłym tronom, choćby ich upadek najsłuszniejszą zdawał się rzeczą. Smucił się nim raczéj jak rozbiciem, gdzie ginęło coś świętego; jak ruiną, gdzie czytał o doczesności człowieka i dzieł jego. Była to dusza, któréj siła niszcząca ciężyła, a przed oczyma jego nieupadło nic sędziwego wiekiem i chwałą, żeby mu wymownego niepoświęcił westchnienia. Ale spłaciwszy ten dług swojéj szlachetnéj naturze, patrzał pewném okiem w prawa przyszłości, szukał w rzeczach żyjących związku familijnego z tém co zmarło a ułuda niezmienności średniowieczno rycerskiéj niemogła mu zakryć obowiązku nowych posiewów w nowo-otwate brózdy. Byłby lubił przysięgi, o których się nigdy niezapomina, ale wolał ducha czynu, który wieczną płonie nadzieją, chociażby mu się raz tylko dzieło zbawienia udało. Powiemże, że należał całkowicie do wyznawców téj opinii liberalnéj 18go wieku, spotężniałéj w pierwszém upojeniu naszych pierwszych zgromadzeń narodowych (assemblée nationale), stłumionéj a raczéj uśpionéj przez tchnienie niszczące naszych zwycięztw nieśmiertelnych, która obudzona słowem króla powołanego z wygnania, napełniła Francyę walką, w któréj każdy poświęcenia rodzaj miał swoją chwilę bytu, każdy talent swoją woją wolność, każda partya swój dzień wielkości a wszystkie swój dzień ekspiacyi? I tego niepodobna mi powiedzieć, bo w téj opinii chociaż tak popularnéj były słabe strony zanadto widzialne przenikliwemu oku p. Tocqueville, były nadto strony niesprawiedliwe, które przestraszając jego przezorność raniły prawą jego naturę. Z przyczyny, że z łona skeptycznego wieku powstała, liberalna opinia zachowała młodą skłonność sprzeciwiania się idejom i sprawom religijnym a nic niebyło mniéj dla p. Tocquevill'a sympatycznem jak ten brak względności w rzeczach tyczących się Boga. Gdy Montesquieu, zostawszy mężem, zachciał dla nauki swego wieku traktować o prawach cywilnych i politycznych, samo jego zatopienie się do fundamentów i podstawnych potrzeb społeczeństwa przyprowadziło go do przełamania krępujących węzłów wieku i z pod tegoż samego pióra, które w „Listach perskich" igrało z religią, wyszła 24 księga ducha praw ta najpiękniejsza apologia chrześciaństwa w wieku 18tym to najpiękniejsze świadectwo, co może prawda uczynić z wielką duszą, która myśl swoją szczerze usłudze ludzi poświęciła. Szczęśliwszy od Monteskiusza p. Tocqueville niepotrzebował się wstydzić „Listów perskich" jego męzki duch niezaznał słabości skeptycyzmu, a jeżeli jego wiara miała momenta zawieszenia, serce jego nigdy nieznało niezbożności ani usta bluźnierstwa. Choćby mu chrześciańskiéj nieprzypisać ku Bogu miłości — przypisać mu należy tę naturalną, tę miłość geniusza, która się podnosi do Boga, jako do źródła duchów. W dojrzałości i spotężnieniu wydając sąd o swéj epoce, czuł on głęboką boleść z tego rozbratu idei liberalnéj z Bogiem, co człowieka wolnym stworzył. Niemógł on pojąć, jakim sposobem wolność sumienia mogła być użytą za broń przeciw chrześciaństwu jak Ewangelia mogła być prześladowaną i przykutą uczuciem, które uwalniało Mahometa. Niepojmował również nic stałego bez religijnéj podstawy a widząc wolność oddzielającą się od idei wyższéj, lękał się aby nieprzyszedł dzień, w którymby srogie doświadczenie przekonało ją, że się przeceniała, ceniąc za mało pomoc wieczności....

Obok téj ujemnéj strony liberalnych opinij wskazuje Lacordaire drugą, która uderzała umysł Tocquevilla (szczególniej w ostatniem jego dziele). Liberalizm oswobodził i nadał panowanie mieszczaństwu i intelligencyi ale ludowi nic prócz równouprawnienia nienadał. On rozkutym ale nie został wolnym, z niewolnika przeszedł na sługę, lecz nie na współobywatela.

„Nie widział on (Tocqueville) w świetnym tryumfie mieszczaństwa ostatniego słowa przyszłości: lecz spozierał z niespokojem po za nią, a w zbitych szykach tłumu z obawą pytał sumienia własnego i sumienia wszystkich...."

Miałbyż więc być demokratą? pyta Lacordaire. „Miałbyż w ludzie widzieć pana naturalnego ludzkości, najdoskonalszego prawodawcę, najlepszego urzędnika, wzór poczciwości ludzkiéj, pana i ojca pełnego miłości, naczelnika bojów, doradzcę w dniach złych i dobrych, głowę wreszcie tego olbrzymiego ciała, które płynie przed bóstwem wieków tyle, pracując dla swego losu, jak może i podoła." Nie! Pan Tocqueville kochał lud, żył z nim jak patryarcha, zbliżał się doń prostotą swych obyczajów ale szczególne, opatrzne losy jego posłużyły mu, aby myśl swoją odgrodzić stanowczo od myśli demokracyi europejskiéj. Pan Tocqueville posłany w r. 1830 do Stanów Zjednoczonych, aby studyować system karny oparty na idei moralnéj poprawy zbrodniarzy, poznał stosunki *amerykańskie*, dotąd mało zbadane i nauczył się pojmować wielką różnicę między demokracyą Nowego i Starego świata.

„Ujrzał on tam lud kwitnący, spokojny, przemysłowy, bogaty, potężny, szanowany zewnątrz, wyłaniający z siebie co dzień w szerokie przestrzenie niezamieszkałe spokojne fale rosnącéj ludności, lud niemający innego pana prócz siebie samego, wybierający urzędniki swoje na wszystkie stanowiska hierarchii cywilnéj i politycznéj, lud wolny jak Indyanin a cywilizowany jak Europejczyk, lud religijny ale niewyłączający żadnego kultu i niedozwalający przewodzić żadnemu, lud wreszcie przedstawiający zdziwionemu światu żywy dramat wolności najabsolutniejszéj wśród najzupełniejszéj równości. P. de Tocqueville słyszał w ojczyznie swojéj te dwa słowa: wolność, równość! Widział rewolucye powstałe dla ich wprowadzenia w życie; ale nie widział jeszcze panowania ich szczerego, przysiadłego do ziemi, panowania które utrzymuje się samo bez pomocy niczyjéj, dla tego że jest interesem każdego, nie widział go nigdzie, nawet w starożytności, gdzie ludy miały forum i publiczną nad prawami stanowić się mającemi dyskusyą, gdzie atoli dobrodziejstwa wolności były własnością nielicznych obywateli w ciasnych murach miasta zamkniętych. Społeczność ta bezprzykładna, założona przez proskrybowanych a uwolniona przez wychodźców; Stany Zjednoczone urzeczywistniły na ogromnéj przestrzeni to, czego niemogły uczynić Ateny i Rzym a czego Europa w krwawych i trudliwych rewolucyach daremnie szukać się zdawała. Jakaż tego była przyczyna? Jakie sprężyny? Byłożto przypadkiem efemerycznym, czy objawieniem dla wieków przyszłych?"

Porównanie wymowne idei demokratycznych Ameryki i Europy jest głównym mowy Lacordaira przedmiotem. Widać z niego, jak dalece kaznodzieja podziela myśli publicysty poświęcając im cały swój zapał. Będziemy się starali przejść go kategorycznie.

Duch amerykańskiéj demokracyi jest podług Tocquevill'a i Lacordaira 1) *religijnym*, 2) szanującym prawo, 3) ceniącym wolność tyle ile równość, 4) upatrującym w wolności cywilnéj fundament wolności politycznéj.

Amerykanin wierzy w nieśmiertelność duszy, w Boga, Chrystusa, Ewangelią: demokrata europejski tylko w urojoną ideę ludzkości, nieuwzględniając żadnéj religii i poświęcając wszystkie zniszczeniu. „Amerykanin miał dziadów którzy w wierze swéj dochodzili do nietolerancyi: ale on zapomniał o nietolerancyi i zachował samą wiarę. Demokrata europejski miał dziadów bez wiary którzy mówili o tolerancyi, ale on zapomniał o tolerancyi a zachował tylko niewiarę. Amerykanin nie pojmuje człowieka bez religii wewnętrznéj ani obywatela bez publicznego kultu: demokrata europejski nie wie o człowieku, co się modli w głębi serca a jeszcze mniéj o obywatelu, co się modli w obliczu narodu.

Toż samo co do prawa. Amerykanin szanuje prawo człowieka, a jeśli z niego nie kontent, to czeka na dzień jego abrogacyi używając broni spokojnego przekonania: demokracie europejskiemu każde prawo jest wyrokiem przemocy, który przemocą zwalić potrzeba. Demokrata europejski mówi głośno o *udzielności celu*, o prawowitości absolutnéj i wyższéj nad wszystko, nawet nad lud,

Wrocław 3 lutego.

† Jutro nareszcie rozpoczną się w izbie poselskiej oddawna i niecierpliwie wyglądane obrady nad adresem. Akt ten, ogłoszony przed parą dniami przez dzienniki, nie zadowolił powszechnego oczekiwania. Spodziewano się silniejszego objawu opinii ze strony reprezentacyi krajowej. Komisya adresowa przyjęła wyraźnie wydany z góry odzew dzienny: „tylko nie naglić“ (*nur nicht drängen*), i zastosowała do niego pracę swoją, będącą w największej części prostem, tu i owdzie mało co rozszerzonem omówieniem mowy tronowej. Spodziewano się mianowicie, że stan finansów publicznych który nadzwyczajnym nakładem na reorganizacyą armii został w równowadze swojej zwichnięty, da komisyi adresowej powód do silniejszej odpowiedzi na dotyczący ustęp mowy tronowej, który finanse kraju w korzystnem stawia świetle. W pierwotnym projekcie do adresu, który także przeszedł do wiadomości publicznej, ustęp o finansach daleko mocniej był zredagowany. Większość komisyi musiała mieć powody do złagodzenia pierwotnej osnowy. Czy powody te wystarczą na zaspokojenie wątpliwości izby to się niezadługo pokaże.

Spodziewano się również, że adres komisyi odpowie oczekiwaniu publicznemu co do kwestyi pozostawienia na posadach urzędników administracyjnych, znanych przez swój wsteczny i konstytucyi nieprzychylny sposób myślenia. Mówią że minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin oświadczył, że się poda do dymisyi, jeżeli izba nalegać będzie w adresie na oddalenie urzędników rzeczonej kategoryi. Oświadczenie to wywarło snać pożądany wpływ na większość członków komisyi, skoro dotycząca kwestya, niedawno temu tak głośna, przygłuchła w cichych wyrazach skromnego życzenia. Czy i plenum izby pod takiemże wrażeniem adres układać będzie, trudno wiedzieć; teraźniejszy minister spraw wewnętrznych wyszedł z łona dawnej opozycyi liberalnej, stanowiącej dziś większość liberalną, która z zasady popiera dzisiejsze ministeryum. Wątpię, aby większość ta dała wotum nieufności dawnemu członkowi swemu. Jest to dość ciekawe pytanie, bo ono rozstrzygnie o wartości form konstytucyjnych w Prusiech. *Volkszeitung* bardzo błędnie rozumuje, utrzymując, że hr. Schwerin popełniłby nieloiczność i niekonsekwentność, występując z ministerstwa w skutku otrzymanego wotum nieufności, bo wotum to nie przeciwko niemu, lecz przeciwko rzeczonym urzędnikom byłoby wymierzone; zastósowałoby się przez to ściśle do formuły konstytucyjnej, ale złe nie byłoby przezto usunięte, a to cel główny; przestrzeganie zbyt skrupulatne form konstytucyjnych staje się częstokroć, wedle dziennika tego, nie tylko czczem lecz i szkodliwem; tak i w tym razie. Widzi tu każdy, że dziennik demokratyczny z zbytecznej loiczności popadł sam w nieloiczność. Bo jeżeli p. minister, jeden i drugi jest jedyną i główną zawadą, aby złe było usunięte, to właśnie on najprzód powinien z miejsca ustąpić, nie dlatego aby się stało zadość formie konstytucyjnej, lecz dla tego, aby usunięcie złego było możebnem, możebnem przez nowego ministra. Konstytucyonalizm pruski jeszcze się nawet w uczuciu i wiedzy narodu nie zakorzenił, a prasa demokratyczna już formy jego podkopuje i za nic je uważa. Niech tylko dalej daje takie rady, i zwalnia z góry ministrów z odpowiedzialności za form tych przekraczanie, zobaczy czego się doczeka. Nie zawsze na tronie siedzi król, który, jak teraźniejszy, chce panować w granicach i wedle form konstytucyjnych.

Adres komisyi nie przejdzie w izbie bez oporu i bez zmiany w osnowie. Już teraz wniesiono znaczną liczbę poprawek, aby mu nadać silniejszy wyraz. Dziwiono się, że adres nie czyni żadnej wzmianki o amnestyi; niesłusznie, bo to kwestya korony. Nie wypadało izbie aktu jej ani chwalić, ani krytykować, tem mniej, że głos publiczny podniósł się w prasie przeciw formie amnestyi, która utrudnia korzystanie z łaski królewskiej. Jest to wina ministrów, która ma być drogą petycyi naprawiona. Petycya taka już do izby zaniesioną została. Przyjęcie jej sprostuje rzecz i ułatwi korzystanie z łaski królewskiej.

Rzym 26 stycznia.

Onegdaj kolumna zuawów papiezkich złożona niemal wyłącznie z Francuzów napadniętą została na granicy ojcowizny św. Piotra w miejscu na zwanem *Passo di Correse* przez pułkownika Masi na czele piemonckich ochotników. Zuawi wcale się nieprzyjaciela nie spodziewając obozowali jak najspokojniej gdy do razu obskoczono ich ze wszech stron. Zformowali się w okamgnieniu i nie strzelając wcale rzucili się z bagnetem w ręku na ochotników; wszczęła się mordercza walka, ale Włosi wytrzymać nie mogli francuzkiej natarczywości; pierzchnęli więc w nieładzie zostawiając czterdziestu ośmiu jeńców, których zuawi dziś rano przyprowadzili do Rzymu. O ilości poległych i rannych tak z jednej jak i z drugiej strony donieść wam nie umiem jeszcze; widziałem tylko kilku rannych zuawów na wozie. Wypadek ten sprawił wielkie wrażenie na piemonckiem stronnictwie.

Uczucie zemsty przebija dzisiaj we wszystkich organach prasy włoskiej. *Unita italiana* woła: „Skończmy już raz na zawsze z reakcyą!... Wojsko, ludności niech rzucą się pospołu na reakcyonistów!.. Chcą wojny? niechże ją mają! Trzeba ich co do nogi wytępić. Kto tylko kocha ojczyznę niech się zbroi, każdy obywatel niech się zbroi, każdy obywatel niech będzie żołnierzem. Zobaczym wówczas dopóki to Papież i Burbony będą krew naszą ssali!“ Dalej korespondent z Fermo opisuje w następny sposób zburzenie Mozzano, o którem pisaliśmy już do was: „Dotarliśmy następnie do miasteczka będącego gniazdem tego motłochu (*di questa canaglia*). Miasteczko z rozkazu naszego jenerała (Pinellego) zostało zrabowanem; powiesiliśmy plebana, a rozstrzelali nauczyciela szkółki i dwóch innych. Poczem podpaliliśmy miasteczko. Po skończeniu dzieła położyliśmy się nasyceni jadłem i upojeni winem, którego się podostatkiem znalazło, ciesząc się rozkoszą sprawiedliwej zemsty; kiedy w tem zostaliśmy do razu napadnięci przez licznego nieprzyjaciela, który strzelając do nas celnie i strącając na nasze karki ogromne skały ze stromo otaczających nas gór, przyprawił nas o wielką klęskę i znaglił do odwrotu....

„Teraz zaś nasz jenerał (Pinelli) oczekuje nowych posiłków, gdyż nasze nie są dostateczne, aby je urządzić w ruchome kolumny, które będą miały rozkaz palenia bez różnicy siedlisk tych rozbójników, ażeby ich spędzić w kupę a potem wszystkich razem wytępić, jak to uczynił Napoleon I, który się znajdował w tem samem co my położeniu.“

Cyniczne to sprawozdanie jest zresztą wiernem odbiciem rzeczywistości. W skutek, jak zapewniają, rady angielskiego posła gabinet turyński postanowił trzymać się jak najwierniej systemu wielko-brytańskiego z Indyanami, i działać nadewszystko terroryzmem nie samych pogróżek lecz czynów. W Marchii i Umbryi, gdzie się reakcya papiezka najbardziej szerzy, wioski palą a reakcyonistów wycinają. D. 9 stycznia przybyło do Ascoli 3,000 piechoty pod dowództwem jen. Pinelli z działami i moździerzami. Dnia 12go wojsko to na trzy kolumny podzielone opuściło miasto. Jedna z tych kolumn prowadzona przez pułkownika wyszła przez *Porta Cartara* i udała się do Castel Frosino zamieszkałego wyłącznie przez partyzantów papiezkich; zrabowano najprzód to miasteczko, a potem puszczono je z dymem, ztamtąd dalej postępując zniszczyła całkiem i zrównała z ziemią Lisciano, Santo Vito i Villa Rosara. Druga kolumna wyszedłszy przez *Porta Cappucina* wróciła w wieczór do Ascoli, i nikt nie wie, gdzie bywała i co robiła. Trzecia nareszcie kolumna wyciągnąwszy przez *Porta Romana* pod dowództwem samego jenerała Pinelli ruszyła ku Acquasanta. Przybywszy do Mozzano puściła mieszkańców na ostrze miecza i miasteczko z ziemią zrównała: dwa tylko domy zostały; wiele niewiast i dzieci zginęło. W Ponte d'Arli zabiegł jenerałowi Pinellemu drogę ksiądz Ricci z ochotnikami swemi i zajadle bronił przejścia przez most. Jenerał po bezowocnych usiłowaniach wrócić musiał do Ascoli. Na drugi dzień uderzył znowu na Ponte d'Arli, ale znalazłszy jeszcze silniejszy opór cofnąć się znowu musiał straciwszy niemało ludzi; wracając kazał rozstrzelać po drodze kilku chłopów, u których stare myśliwskie strzelby znaleziono. Atoli systematyczne to niszczenie miast, tudzież metoda gromadnego rozstrzeliwania na sposób Maresa (*fusilazioni per categorie*), niewiedzieć czy na dobre Piemontczykom wyjdą i czy potrafią utwierdzić jedność Italii. Wypadek w tych dniach zaszły w wiosce Carbonara między Avellino a Salerno a o którem wcale nie podejrzany o stronniczość anty-piemoncką *Movimento* donosi, jest istotnie barbarzyńskim: 50 mieszkańców przyprowadzono tam nad przepaść i pościnano toporem... głowy w otchłań pospadały, tułowy zaś odniesiono do miasta i ustawiono rzędem na placu publicznym... W Palermo utworzyła się tak zwana *setta die pugnalatori* zawisła od rządu. Adwokat Scoppa i sędzia kryminalny Barcia, obadwaj nieprzychylni obecnemu porządkowi rzeczy, zostali zamordowani wśród białego dnia. P. Barcia umarł z lekkiej rany, bo sztylet był zatruty.

W Marchiach p. Bellati z Como zastąpił pana Valerio. Ten przed odjazdem kazał potłuc wszystkie marmurowe tablice imie Piusa IX noszące lub przypominające minione rządy. Piękne popiersie Papieża przez Teneraniego wrzucono w morze. Wieżę Benedykta zniszczono dla przedłużenia w tem miejscu okopów miasta. Po ogłoszeniu konfiskaty dóbr kościelnych utworzyła się kompania żydowska, która weszła w układy z rządem dla zakupienia wszystkich sprzętów, jako to relikwiarzy, monstrancyj, kielichów, puszek, *ex-wotów*, też innych święconych naczyń i przedmiotów. Wszystkie urzędy w Ankonie obsadzono starozakonnymi, nader licznymi w tem mieście.

Przybył do Rzymu p. Hannessy, członek parlamentu angielskiego, dla oznajmienia Ojcu świętemu, iż katolicy irlandzcy, angielscy i szkoccy zobowiązują mu się płacić milion szkudów rocznie.

Królowa matka odebrała wczoraj wiadomość, iż dwa piemonckie statki wielce uszkodzone musiały się cofnąć do Genuy. Niewiem czy ta wiadomość jest całkiem prawdziwą; wiem tylko że Papież kazał ją oznajmić królowej. Silny huk usłyszany w Terracinie, o jakiem wspomniałem wam przeszłą razą, miał być sprawiony przez parowiec piemoncki *Vulcano* wysadzony w powietrze. Franciszek II używa przeciwko piemonckiej flocie dział przysłanych sobie przez Napoleona III. Mówią tutaj także o wycieczce jenerała Bosco.

Dumas zostaje dotychczas w Neapolu i prowadzi zaciętą walkę z ministrem panem Liborio Romano. W *Indipendente* swoim pisze do niego w drugiej osobie: Zdradziłeś swego pana. Liborio rozgniewany odpisuje w *Nazionale*: Jesteś wierutnym kłamcą, Dumasie! Dumas odpowiada mu na to: Ty a nie ja łżesz najobrzydliwiej. Wytocz mi proces, a dowiodę ci z dokumentami w ręku że jesteś zdrajcą! Taki jest ton tej polemiki pełnej osobistości. Dnia 5 stycznia autor Trzech Muszkietników dał wielki obiad dla wyborców. Wyborcy przybyli gromadno o naznaczonej godzinie. Dzwonią, stukają, drzwi zamknięte, stukają jeszcze, nikt się nie odzywa; przypuszczają nareszcie szturm formalny: drzwi grubem zaryglowane żelazem, są zanadto mocnemi, aby je wyłamać można. Odchodzą tedy zgłodniali. Sprawcą jednak tej niegrzeczności był sam gospodarz; zaprosiwszy trzydzieści osób a widząc z okna że przeszło sto przybywa kazał drzwi czemprędzej zatarasować. Poznawszy apetyt wyborców przysiągł odtąd nie brać nigdy gastronomicznego udziału w wyborach.

Kraków 5 lutego. Sprawozdania z posiedzenia Sekcyi ogólnej Towarzystwa gospodarczego Krakowskiego na dniu 4tym lutego.

Prezydujący: p. Leon Gołaszewski, delegowani z komitetu pp. hr. Henryk Wodzicki i Paszkowski.

Posiedzenie z dnia 4 lutego rozpoczęte o godz. 5 wieczór. Podano najprzód pod dyskusyę wniosek X. L. Górnickiego, członka komitetu: *aby Towarzystwo wyznaczyło fundusz na utrzymanie każdego roku czterech synów włościańskich w szkole agronomicznej Czernichowskiéj*. Motywując swój wniosek X. Górnicki zwracał uwagę, że szkoła czernichowska kształcąc samych prawie niewłościan, rozmija się z wytkniętym pierwotnie celem a skreśliwszy obecny smutny stan ludu naszego pod względem gospodarczym i moralnym, radził, aby zakład wychowawczy czernichowski użyć za jeden z zaradczych środków. Z tej przyczyny życzył przedewszystkiem przyjmować synów uboższych zagrodników, którzyby mieli sposobność zapraktykować na własnym gruncie pobierane w zakładzie nauki.

P. Leonard Wężyk uznając zbawienność wniosku komitetu radził się z decezyą zatrzymać do innych ważniejszych, które także użycia funduszów Towarzystwa wymagają, mianowicie wniosku p. Bauma, tyczącego się rozdawania nagród między włościan rządnością i moralnością celujących.

P. Baszczewicz oświadczył swoje zadziwienie że wniosek komitetu schodzi się z wnioskiem, który obywatele powiatu Frysztackiego przez niego podać mieli, tj: aby do wkładki 12 złr. przez członków Towarzystwa uiszczanej, dodawać złr. 4 na stypendya dla synów włościańskich. P. Prezydujący zwrócił uwagę mowcy na różnicę obu wniosków i powołał go do porządku, i zwrócenia się do dyskussyi nad wnioskiem X. Górnickiego. Prócz tego p. Baszczewicz projektował składki po kościołach na stypendya.

P. Kaczkowski wracając do wniosku X. Górnickiego, przedstawił ważność jego z trzech stron: 1) jako sposób podniesienia gospodarstwa podupadłego przez mechaniczną uprawę za czasów pańszczyzny, 2) jako sposób obeznania z teoryą ludzi prostych, 3) jako sposób zlania się społecznego warstw. Zwraca uwagę, aby na stypendystów brano ubogich. P. Misiągiewicz żąda, aby stypendyum było przeznaczonem dla kształcących się na profesorów szkółek wiejskich. Hr. H. Wodzicki uważa, że odstąpiono od wniosku i zbliżono się do odczytać się mającego wniosku p. Piaseckiego. Prezydujący radzi go odczytać, co zgromadzenie przyjmuje.

Odczytano więc wniosek p. Piaseckiego, mający prócz projektu Rady Nadzorczéj dla szkoły Czernichowskiéj i projektu podania rozkładu nauk, dwa punkta: 1) Aby do wkładki rocznéj 12 złr. dopłacać 3 złr. na fundusz szkoły Czernichowskiéj, 2) aby zaprowadzeniem oszczędności umniejszyć wydatki kancelaryjne Towarzystwa do połowy, i tę połowę na utworzenie dziesięciu stypendyów dla ubogich uczniów szkoły Czernichowskiéj przeznaczyć.

P. Paszkowski ze strony komitetu objaśnia wniosek p. Piaseckiego, oświadcza, że Rada nadzorcza istnieje, a program nauk jest już gotowy, co do składek oświadcza się przeciw nim, zwłaszcza, że pewna tylko liczba uczniów w Czernichowie pomieścić się może. P. Baszczewicz redukuje projekta w jeden, aby dodawano 4 fl. i aby składki po kościołach robiono. P. Korzeliński Dyrektor szkoły zwraca uwagę na szczupłość budynków Czernichowskich i dodaje, że jeszcze 11stu może być pomieszczonych. Zawiązuje się ożywiona dyskusya. Pan Gorczyński oświadcza się przeciw tak niepopularnym dopłatom i pozostawia dobrym chęciom obywateli po powiatach to, co w Frysztackim zrobiono. Pan E. Dzwonkowski radzi upoważnić komitet do jakiegokolwiek podniesienia zakładu, br. Aleksander Dzieduszycki radzi przedewszystkiem gmach powiększyć. Za radą p. Kaczkowskiego zgromadzenie przychyla się do zamknięcia dyskusyi. W końcu hr. Henryk Wodzicki oświadcza się przeciw powiększeniu wkładek i przeciw zaprowadzeniu większej oszczędności w wydatkach kancelaryjnych Towarzystwa, która by je tylko krępowała. Prezes powtarza wniosek X. Górnickiego, który znaczną większością przechodzi. Wniosek p. Piaseckiego upada.

Przychodzi pod dyskussyą wniosek Dra Starkla względem urządzenia filij krajowych, tak potrzebnych, tak powszechnie w monarchii pozwolonych a dotąd nam wzbranianych. P. Starkel objawia w wniosku nadzieję, że w dzisiejszej chwili wysoki rząd tej swobody nam nieodmówi i kładzie nacisk na objęcie filiami wszystkich żywiołów społecznych, mianowicie ludu wiejskiego. Hr. Koziobrodzki wskazuje przykład Towarzystwa lwowskiego, które na ostatniém zgromadzeniu podanie do rządu uchwaliło, i toż podanie odczytuje. P. M. Sroczyński wnosi poprawkę, aby podanie posłać z statutami przez osobną komisyę wypracowanemi. Wniosek p. Starkla przyjęto jednomyślnie i przystąpiono do dyskusyi nad poprawką. P. Kaczkowski mówi za poprawką i radzi wezwać do komisyi redakcyjnéj pana Starkla. P. Starkel zwraca uwagę na niemałą trudność ułożenia statutów. P. Biesiadecki kreśli historyą daremnych choć wytrwałych zabiegów w r. 1849, 1854 i 1858 o pozwolenie założenia filij. P. Sroczyński modyfikuje wniosek, aby posłać prośbę niezwłocznie z odwołaniem się na statut, w najbliższym czasie zredagować się mający. Tak zmodyfikowany wniosek przedstawia zgromadzeniu prezydujący a zgromadzenie go przyjmuje.

Sekcya zakończyła obrady tego dnia dyskusyą i przyjęciem wniosku pana Ludwika Szumańczowskiego: aby na cel wystawy rolniczo-przemysłowej w Krakowie, Towarzystwo zakupiło dom i ogród p. Bystrzonowskiej, ze wszech miar temu celowi odpowiadający, skoro warunki przez właścicielkę podane będą przystępniejsze, oraz żeby do zawarcia kontraktu upoważnić komitet. Po krótkiej dyskussyi, w której p. Baszczewicz był za wnioskiem, a pp. Kaczkowski i Mieroszewski przeciw wnioskowi, wnioskodawcą dodał, że kupno z własnych przychodów powoli wypłacić się może, pod którym to warunkiem wniosek przyjętym został. Prezes wezwał pp. Stan. Mieroszewskiego i K. Rogawskiego na asesorów przyszłego zebrania.

Wiedeń 4 lutego. Dziś wreszcie odezwała się *Donau Ztg*, półurzędowy organ, dla zbicia pogłosek obiegających o zmianie ministeryum. Wprawdzie wymierza ona sprostowanie swoje przeciw *Gaz. powsz. Augsburgskiej*, wszelako zaprzeczenie to odnosi się i do innych zapewne doniesień, powtarzanych także codziennie przez berlińską *Börs. Ztg*. Tutejsze dzienniki przestały już oryginalne w tym przedmiocie podawać artykuły, lecz tylko powtarzają je z gazet zagranicznych; albowiem przestały wierzyć, że mogą pod pozorem wieści, wykazywać niezgodność wewnętrzną gabinetu i tem samem wpłynąć na jego zmianę. Otóż co pisze *Donau Ztg*:

„Korespondent *Gazety powsz. Augsburgskiej* (z d. 1go b. m. pod dniem 29 stycznia) przybiera na siebie pozory dobrze świadomego rzeczy o przyszłych zmianach w ministerstwie. Między innemi twierdzi on, że hr. Rechberg podał się do dymisyi; hr. Mensdorff-Pouilly powołanym został na jego miejsce, lecz odmówił, głównie z powodu „traktatów, w jakie hr. Rechberg wszedł z Rosyą ze względu Księstw Naddunajskich“, i dla tego też hr. Rechberg pozostanie w ministeryum tylko do chwili zebrania się sejmu węgierskiego. Jak dalece doniesienia te co do wystąpienia a potém znów pozostania Prezesa rady Ministrów na swojej posadzie nie zasługują na wiarę, to już z tej okoliczności wnosić można, za którą my jesteśmy w stanie zaręczyć, że jak długo hr. Rechberg jest na urzędzie, nie zawierano wcale żadnych traktatów z Rosyą o Księstwa Naddunajskie.“

A kiedy już mówimy o *Donau Ztg*, to nam pominąć nie wypada jéj polemicznego artykułu o liście przed kilkoma dniami napisanym do *Wanderera* przez p. Emeryka Iwankę, albowiem jest tam i o Galicyi wzmianka. Nie uczyniliśmy tego z okazyi samegoż listu, bo nie dziwna rzecz teraz, gdy się ruch polityczny w Węgrzech rozwinął, słyszeć tam głosy domagające się aneksyi Galicyi, tak jak się domagają przyłączenia Chorwacyi, Dalmacyi i Siedmiogrodu, jako ziem koronie węgierskiéj podległych. Do Galicyi roszczą sobie prawo Węgrzy ztąd, że Austrya umotywowała była pierwszy rozbiór Polski prawami korony węgierskiéj do Spiżu. Roszczenia te jednak Węgier, że tak powiemy sporadycznie się tylko odzywają, a te pojedyncze głosy nie mogą uchodzić za wyraz opinii powszechnéj. Ludzie publiczni w Węgrzech wiedzą bowiem, że Galicya ma inny punkt ciążenia niż Peszt, inne cele i interesa, niż reprezentowane na sejmie węgierskim, że zresztą z równem a może i większem prawem kraje polskie mogłyby żądać na zasadzie familijnych związków piastowskich i jagiellońskich wcielenia do Galicyi nie tylko Węgier ale i Czech. Prawa historyczne nie w prawie spadkowem mają swoją podstawę. Więc też zamilczeliśmy o liście pana Iwanki, bo nie pierwszym on jest co w tę stronę uderza. Lecz p.

---

bo każdy uważa się wewnątrz, sam jeden reprezentantem sprawy ludu.

Amerykanin odrzuca stanowczo wszelką arystokracyą dziedziczną, ceni i kocha równość. Ale gdyby mu dano do wyboru między równością i wolnością, wybrałby ostatnią. Demokrata europejski przenosi równość. Równość pod obuchem niewoli milszą mu jest nad wolność utrzymywaną hierarchią rangi; woli Tyberyusza niż patrycyat rzymski.

„Amerykanin nareszcie niedozwola żadnej cząstce samego siebie, stać się pastwą swawolnej władzy. On chce, aby zacząwszy od jego duszy wszystko było wolnem, co do niego należy lub go otacza: rodzina, gmina, prowincya, towarzystwa literackie i naukowe, towarzystwo dla czci Bożej lub dla potrzeb jego ciała. Demokrata europejski, ubóstwiciel tego co się nazywa państwem, bierze człowieka z kolebki, aby go uczynić ofiarą dla wszechwładzy publicznej.... Amerykanin daje dla jedności ojczyzny tylko tyle, aby mogła być ciałem, demokrata zabija indywidualizm człowieka, aby mu pod nazwą ojczyzny, ciasne dać więzienie.“

Takim sposobem demokracya europejska, mówi Lacordaire, pani przyszłości, obiecuje nam alternatywę demagogii bezdennej, lub despotyzmu bez hamulca.

Oto były obawy, które powstałe szczególniej z porównania obu światów przedstawiły się patryotycznej Tocquevilla duszy. Oto zapewne przyczyna dla czego Tocqueville w politycznem życiu pokazał się głębszym, niż wielu ludzi stronnictw, dla czego do żadnego nie przeszedł. Rewolucya 1848 nie porwała go z sobą, bo „nie wierzył, aby Francya, która pod dwoma monarchicznemi rządami zapoznała warunki wolności, mogła jej służyć albo ją zachować przynajmniej pod rządem republikańskim.“ Dwie tylko rzeczy, zdziałał natenczas duch Francyi: zaprowadził wolność uczenia i nauczania i — restytuował Ojca świętego. W obu rzeczach czynny wziął udział Tocqueville.

Dzień 2go grudnia zakończył polityczną Tocquevilla karyerę. Odtąd zamknął się na wsi z swojemi myślami i samotnością. Rezultatem jej ostatnim było dzieło: „La revolution et l'ancien regime“, gdzie z ogromną erudycyą wykazał rzecz nową a tak jasną przecie, że rewolucya francuzka zaczyna się od czasów Ludwika XIV, że odtąd historya Francyi w błędnem kole wiecznego powtarzania się obraca. To dzieło było testamentem politycznym Tocquevilla, na które Lacordaire zupełnie zgadzać się zdaje. Odtąd opadał na siłach aż śmierć chrześciańska zamknęła oczy strudzonemu przedwcześnie wędrówką życia.

Pod koniec przemówienia swego stara się Lacordaire wynaleść stanowisko, które w literaturze francuzkiej zajmuje jego poprzednik, a zarazem oznaczyć swoje w obec zgromadzenia Akademii. Odwracając się z boleścią do obrazów destrukcyi, od postrachów obłędu wiecznego, w którym polityczne i socyalne życie Francyi obracać mu się zdaje, widzi on w piśmiennictwie opatrznego ducha pozytywności, widzi tradycyą piękna i prawdy, niepodległości i umiarkowania zarazem, widzi charakter porządku i budowania na przyszłość. W 3ch wiekach tej literatury Ludwikowej, ośmnastym i 19tym tak niepodobnych do siebie, upatruje przecież jednę myśl wielką, ciągłą, myśl wolności. Widzi ją w Bossuecie i Pascalu, w Monteskiuszu i Lucianie 18 wieku, którego nazwiska wzdrygały się wymówić kapłańskie jego usta; widzi w Chateaubriandzie i Bonaldzie, widzi w p. Tocqueville, którego radby uczynił Monteskiuszem 19go wieku, widzi w zgromadzonych członkach Akademii, którym poddaje pełne znaczenia słowa: Nieuwierzymy, abyśmy pisali na ruinie wolności.

Przy samym końcu mówi Lacordaire o sobie. Ufa, że głos, który go do zasiadania w Akademii powołał, był zarazem głosem narodu. Widzi w tym wyborze dowód postępu wieku, który przed 20 laty byłby go wyłączył. W sobie zaś, zasiadającym w gronie najwyższej umysłowej reprezentacyi francuzkiej widzi *symbol wolności przyjętej i umocnionej przez religią*.

Odpowiedź Guizota bierze swój początek od powtórzenia uwagi, że przyjęcie Lacordaira jest pięknym dowodem postępu ludzkości. Cóżby się było stało, mówi on, gdybyśmy się przed sześciuset laty byli spotkali. Lacordaire nazwałby mnie heretykiem, jabym go o fanatyzm oskarżył. Dzisiaj mówimy razem, działamy razem a dążenie obu dążą ku jednemu celowi.

To stanowisko Lacordaira religijno-polityczne, stanowisko szlachetnej szermierki skłoniło podług Guizota Akademią do przyjęcia go w swoje łono. Guizot wita w nim wielkiego kaznodzieję, wita kapłana, który w trudnych okolicznościach życia (do tych liczy przyjaźń z Lamenem) umiał zachować niezawisłość swoją osobistą. Po tem usprawiedliwieniu wyboru Akademii zwraca się do mowy Lacordaira.

„W téj samej chwili dałeś nam pan piękny przykład sympatyi i niezawisłości, względności i surowości chrześciańskiej zarazem, która jest siłą i wdziękiem słów twoich. Oddałeś pan demokracyi nowożytnej, o ile się dotąd ukonstytuowała i rządziła w Stanach Zjednoczonych, świetny hołd lecz z naciskiem wielkim wyraziłeś pan swoje pełne sądu uwagi krytyczne nad duchem demokratycznym, jaki się nadto często w Europie objawia. Oświadczyłeś synowskie przywiązanie do kościoła katolickiego i Ojca świętego, wywnętrzyłeś wymowne twe oburzenie na niewdzięczność, której doznał papież szlachetny i łagodny, spiesząc się poddanym swoim otworzyć szranki wielkich nadziei, papież któryby szczęśliwie doprowadził do ich urzeczywistnienia, gdyby poczciwość chęci wystarczała do rządzenia ludźmi. Czyliż to wszystko już, szanowny panie, co w obec wypadków dzisiejszych myślisz i czujesz względem obecnego położenia kościoła? czyliż niewdzięczność uważasz dzisiaj za najcięższą próbę, która czeka wspaniałego naczelnika Kościoła? Nie! nie! ale dotknąwszy się téj świeżej rany zatrzymałeś się, obawiałeś się zatruć jej, wdrażając się w jéj głębie. I miałeś pan słuszność, nie jest to miejsce gdzie w takim przedmiocie wszystko powiedzieć się godzi i można. Pozwolę sobie tylko przypomnić fakt, o którym jak myślę pomni niemało osób w tem zebraniu. Widowisko, którego jesteśmy świadkami w téj chwili, niejest nowem: przed półwiekiem widzieliśmy Włochy będące łupem zamieszek, zaborów i zamętów podobnych dzisiejszym; ale wtenczas występowały one pod właściwem swojem nazwiskiem i w właściwej postaci a charakterystyczną jest rzeczą, że człowiek wielkiej popularności, uważany przez liberalnych za ich publicystę mówiąc o tych faktach używał na nie słów: „Uzurpacya i zabór“ i pisał, aby je upokorzyć. Czyliż też same fakta niezasługują na toż samo nazwisko? Czyż zmieniły naturę swoję, dla tego, że nie Francya jest ich wyraźną przyczyną, że nie idą na jéj rachunek i na jéj korzyść? Zkądżeby gwałty nabrały prawowitości, dla tego że się dzieją w imieniu demokracyi i w imieniu jéj woli?

„Demokracya za dni naszych ma namiętność pełną niesłuszności i niebespieczeństwa: uważa się za całą społeczność, za samą społeczność, chce w niej panować sama i nieszanuje innych praw prócz swoich własnych. Wielkie to i fatalne nieporozumienie co do ustaw naturalnych i potrzebnych dla społeczeństwa ludzkiego! W społeczeństwie tém, jakakolwiek będzie forma rządu, nawet najwolniejsza, muszą rozwijać się i istnieć obok siebie prawa przeciwne, jedne aby utrzymać porządek i władzę społeczną, drugie, aby zagwarantować wolności publiczne obok interesów indywidualnych, jedne oddane książętom i urzędnikom, drugie powierzone straży obywateli. Szacunek wzajemny i utrzymanie spólne tych praw stanowią bezpieczeństwo, trwałość, cześć, ba nawet stanowią warunek życia społeczności. Jeżeli brakuje tego szacunku i harmonii, jeżeli jedno z wielkich praw społecznych porywa berło rządu i zapoznaje albo niszczy prawa sąsiednie i jeżeli np. demokracya uważa się w mocy, aby podług widzimisie zmieniać formy rządu, dynastye, związki i granice państw, nie jest to już więcej wolność, niejest postęp, anarchia to albo tyrania, a często i ambicya zewnętrzna, która korzysta z takiego stanu. Ale złe to nigdy niejest tak wielkiem, jak gdyby chwyta się zarazem fundamentów państwa i kościoła, gdy zamiesza zarówno sumienia jak namiętności i interesa osobiste.

„Zatrzymuję się tutaj, szanowny panie: właśnie dla tego, że moje stanowisko i moja wiara czyni mnie tu bezinteresowniejszym od ciebie nawet, chciałbym z serca jawnie wyrazić myśl moją ale znam i szanuję granicę, w której słowa moje poruszać się winny.“

Po tym zajmującym i ściśle czasowym ustępie uważa Guizot pewne pokrewieństwo myśli Tocquevilla i Lacordaira, widzi piękny dowód, jak ludzie różnych pochodzeń, wychowań, studyów, zawodów, opinii, spotykają się nareszcie i zbliżają w chwili, gdy ich praca dojrzałe podaje rezultaty. Tocqueville syn starej Francyi, wychowany w jéj wspomnieniach przez dziwną kolej losu chwyta się demokracyi i służy do końca idei wolności; Lacordaire, dziecię ludu szuka pożywiołu w średniowiecznej ciszy zakonnego życia, idzie sześćset lat w tył, do 13 wieku, ale obaj spotykają się nareszcie w dążeniach w obawach swoich, obaj żądają jednego, tak dalece, że Tocqueville nikogoby może sam niebył zrobił następcą w akademii, jak O. Lacordaira.

„Możesz się pan uważać za szczęśliwego! W różności waszej i w zgodności, obaj z panem Tocqueville mieliście zaszczyt być przedstawicielami najszlachetniejszych instynktów i najczystszych a najnamiętniejszych dążeń wieku naszego. Społeczeństwo francuskie niema wprawdzie żadnej ochoty wrócić do średnich wieków ani stać się Rzeczpospolitą amerykańską; ani przeszłość, ani przyszłość taka nie jest dla niego stosowną... Lecz to społeczeństwo pragnie, wzywa, czy to głosem pełnym, czy biciem serca tajemnem, wzywa i pragnie pomimo przeciwnych może pozorów wiary religijnej i wolności politycznej: to społeczeństwo czuje instynktowo, czuje z doświadczenia, że te dwie wspaniałe potęgi są sobie potrzebne nawzajem, że im bezpieczeństwo i godność połączyć się rozkazuje. Niech wiara będzie wolną, niech wolność będzie zbożną, oto jest modlitwa Francyi pod każdym rządem i wśród każdej rewolucyi, oto cel spólny duszy i dążeń naszych, twoich i zmarłego Tocquevilla, cel wyższy nad wszelkie różnice między wami.“

P. Guizot kończy swoją mowę o różnicy swego własnego stosunku do p. Tocquevilla; tłomaczy to różnością studiów i doświadczeń życia. Studyowałem średnie wieki, mówi o sobie, studyowałem powstanie i wzrost instytucyi średniowiecznych i nauczyłem się uważać je za esencyonalne w naszem społeczeństwie: Tocqueville znał tylko społeczeństwo nowe, amerykańskie, gdzie niebyło śladu tamtych. W ostatniem dziele, wgłębiwszy się w wiek 18ty zbliżył się do mnie Tocqueville i gdyby tém dziełem swoją karyerę rozpoczął, stosunek nasz byłby zapewne inny.

Toż samo objawiło się w jego świeżo wydanej korespondencyi. „Jest to łaska Opatrzności, kończy Guizot, łaska zachowana szczerym przyjaciołom prawdy i ludzkości, którym niebyło dano iść razem przez życie i wspomagać się nawzajem w pracach jego, że pod koniec, gdy już patrzą w cel ostatni, gdy odpoczywają i przygotowują się doń cichą kontemplacyą, gdy każdy swoją drogą doszli na wysoczyzny olśnionej światłem wielkiem, że tam, mówię poznawają się, zbliżają i połączają w spólnych nadziejach i w obopólnem oddaniu sobie słuszności. To połączenie zapóźne niepotrzebnem już jest zapewne dla ich czasu i przeznaczenia ziemskiego, ale potrzebne dla ich chwały i sprawy, bo w ten sposób wchodzą oni, spleceni w szeregi silne i zupełne, po przed pokolenia następne, w przyszłość, której tajemnicę jeden Bóg chowa, aby może pewnego dnia téj przyszłości wywrzeć potężny wpływ swemi myślami i przykładami.

**

Iwance szło o co innego. Chciał on wykazać, iż nie Węgrzy do Austryi, ale Austrya do Węgier należy, iż Węgrzy mogą się stać państwem europejskiem i że się niem staną. Zbija to wszystko *Donau Ztg*, a oczywiście nie pomija i owego żądania względem przyłączenia Galicyi do Węgier. Z tego powodu mówi organ rządowy, że „podział Polski był uważanym za czyn wysokiéj polityki europejskiéj, w którym Austrya wzięła udział jako mocarstwo bez wpływu korony węgierskiéj". Lecz mniejsza o to co w téj mierze pisze *Donau Ztg*. My chcieliśmy inny tylko ustęp jéj rozumowania w tym przedmiocie zapisać, a tym jest:

„Sądzimy, że stronnicy unii personalnéj najmniéj mogliby zakwestyonować dowodzenie tego pojmowania rzeczy, i ze stanowiska statystyczno-politycznego to jeszcze tylko przedstawiają, że właśnie w Galicyi w ciągu ostatnich lat dziesiątków roz winęły się żywiłoy, które całości i jedności państwa szczególnie są przychylnemi".

— Uchwały wydziału komitatu Somodzkiego, o których donosił był telegraf, brzmią dosłownie:

1) Wierzymy i spodziewamy się z pewnością, że za powrotem do życia konstytucyjnego, ci z naszych rodaków, którzy przebywają teraz na wygnaniu za granicą, dobrowolnie wrócą do odrodzonéj ojczyzny i będą wiernymi poddanymi prawego ukoronowanego króla.

2) Jak z jednéj strony płacenie podatków stałych i niestałych narzuconych przez rząd wiedeński, nie zostało zabronionem ani przez publiczną uchwałę ani też skrycie przez naszych urzędników, a nawet nie stawiano bynajmniéj przeszkód w ich ściąganiu, tak z drugiéj strony wpływanie na rzecz, któréj tak źródło jak i wykonanie nieprawnem jest i która względem nas bez nas samowolnie zarządzoną została, a tem więcéj jeszcze dopomaganie w ściąganiu podatków, poczytujemy za coś takiego co wbrew przeciwnem jest naszym obowiązkom konstytucyjnym i moralnie jest niemożebnem.

3) Aż do przyszłego rozporządzenia sejmowego, a względnie aż do rozporządzeń, które na zasadzie propozycyj mających się J. K. Mości przez sędziego krajowego przedłożyć, wydanemi zostaną, gotowi jesteśmy wstrzymać się od zmiany postępowania sądowego mającego być przedsiębranem przez komitaty, a to tem więcéj, iż wedle przekonania naszego, potrzebnemi są w téj mierze dla całego kraju obowiązujące przepisy jednostajne; jedynie co się tyczy spraw policyjnych i karnych, gdzie w przypadkach drobnych, codzienna potrzeba i wewnętrzne bezpieczeństwo nakazują, jesteśmy zmuszeni rozrządzić bezwłocznie co wypada dla własnego naszego utrzymania.

4) Lubo ogólne zgromadzenie naszego komitatu zgodnie z całym krajem otwarcie wypowiedział, iż prawa z r. 1848 wiążą nas niewątpliwie, tak iż nikt nie może ich zmieniać ani też usuwać prócz sejmu i to w duchu tychże praw zwołanego, my zaś jako wypływ ogółu komitatu szczególnie obowiązani jesteśmy do utrzymania ich prawomocności, co też niniejszem uroczyście czynimy; wszelako z dobréj woli naszéj i gotowości, z jaką pragniemy skomplikowane i z tyloma trudnościami połączone dzieło przygotowania powrotu do życia konstytucyjnego wedle sił naszych wraz z J. K. Mością popierać, nie przedsiębraliśmy dotąd nic takiego, coby zastósowanie tych niewątpliwie obowiązujących praw rozciągało aż po za owe granice, po za któremi nie byliśmy wzywani do uczestnictwa ani też do czynnego wystąpienia, tak, iż jeżeli nieprzewidziane wypadki nie zajdą i nie wyniknie tego potrzeba z powodu odwleczenia sejmu i my równie spokojnie wyglądać będziemy ważnych i jedynie prawnych orzeczeń sejmu co do praw pomienionych.

— *Gazeta Tryestska* donosi z Lublany z dnia 30go stycznia, iż między Słoweńcami w Krainie i po innych prowincyach monarchii osiadłymi krąży obecnie petycya, na którą zbierają podpisy. Petycya do p. Ministra Stanu żąda: 1) wprowadzenie języka słoweńskiego (kraiński dyalekt) w szkole; 2) przywrócenia go na kazalnicy; 3) ogłaszania wszystkich obwieszczeń urzędowych w gazecia słoweńskiej *Nowice;* i 4) przywrócenia dziennika praw państwa w języku słoweńskim, jak było do r. 1860.

Prusy.

W sobotnim numerze dziennika naszego zamieściliśmy projekt do adresu izby deputowanych na mowę tronową króla Wilhelma. W dniu 4 b. m. miały się zacząć w izbie niższéj obrady nad adresem, a następnie poprawki przez niektóre stronnictwa izby wniesione być miały. Takich poprawek proponowanych jest kilka, które nam nadesłano z Berlina. Zanim jeszcze nad niemi przyjdzie do rozpraw, wymienimy co ważniejsze.

Na pierwszem miejscu kładziemy, lubo jest piątą na porządku dziennym, poprawkę posłów polskich, która brzmi:

„*Żółtowski z Buku i spólnicy.* Wys. Izba deputowanych zechce uchwalić, aby w projekcie adresu, po wyrazach: „„żądanie takie znajduje uzasadnienie swoje w nierozdzielności interesów Niemiec i Prus"" (p. *Czas* N. 28 str. 3, przedziałka 1, wiersz od dołu 13ty) umieszczono następujące słowa:

„WKMość jednak w wysokiem swojem uczuciu „sprawiedliwości nie spuścisz pewnie z uwagi, że „pośród poddanych WKMości znajdują się i tacy, „którzy są innéj narodowości i nie należą do Niemiec. Oddają się oni téj nadziei, że również prawa „ich narodowe oparte na porządku Bożym, między„narodowych taktatach i słowach królewskich, „znajdą teraz uznanie i opiekę. Oby WKMości „w interesie samejże jedności Niemiec zostawionem „było wytknąć drogi, na którychby wyrządzona „Polsce krzywda, zapisana w dziejach świata, od„płaconą została, i aby wstrząśnięty przez to tak „głęboko porządek europejski, otrzymał trwałe „moralne podstawy."

(podpisano) Żółtowski z Buku, Stablewski, Morawski, Guttry, hr. S. Mielżyński, Pilaski, hr. Józef Mielżyński, hr. Cieszkowski, Żółtowski z Krotoszyna, Dr. Libelt, hr. Plater, Łyskowski, Chłapowski, Bentkowski, Wyczyński.

W szeregu poprawek nieznajdujemy poprawki ogłoszonéj poprzednio już drukiem br. Tytusa Działyńskiego, którą umieściliśmy zaraz po projekcie adresu. Zdaje się przeto, że nie znalazł jego wniosek należytego poparcia.

Jedną także z ważnych poprawek jest wniesiona przez Vinckego, który nie mogąc już w komisyi uzyskać dla niéj większości, zrzekł się roli sprawozdawcy. Poprawka ta chce, aby po słowach: „za pierwsze zadanie swojéj niemieckiéj i swojéj europejskiéj polityki", dodano: „W postępującem ustalaniu się Włoch, upatrujemy ważny interes europejski".

Ustęp 4ty adresu, który mówi o potrzebie „takich organów, które przedstawiają systemowi rządowemu swoje zupełne i szczere wsparcie", znalazł w deputowanym Behrend z Gdańska i jego spólnikach opozycyę. Chcą oni, aby ustęp ten dobitniéj wymierzony był przeciw tym urzędnikom, których po dawnem ministerstwie odziedziczyło dzisiejsze i utrzymuje ich na urzędach swoich. Poprawka Behrenda wywoła zapewne w izbie zacięte rozprawy, bo już w komisyi dała ona powód do sporów, przed któremi chciał hr. Schwerin ustąpić z gabinetu. Poprawka ta brzmi następnie:

„Powitaliśmy przeto z radosnem przyzwoleniem mężów, którymi WKMość tron swój otoczyłeś. Konieczna wszelako jedność w administracyi nie da się zdaniem naszem osiągnąć i zapewnić, dopóki na wyższych posadach służby publicznéj czynnemi będą organa, po których nie można spodziewać się zupełnego i szczerego wsparcia systemu rządowego".

Stavenhagena poprawka dąży wyraźnie do jedności Niemiec pod supremacyą pruską. Mówi ona:

„I my pragniemy, aby rządowi WKMości powiodło się przywieść do skutku rewizyę konstytucyi wojennéj związku w sposób odpowiedni bezpieczeństwu i potędze całéj ojczyzny. Ale N. Panie! czujemy się być zniewoleni wypowiedzieć otwarcie przekonanie nasze, że przeobrażenie urządzenia wojsk wtedy tylko dopnie zupełnie celu swego, jeżeli naczelny kierunek wojska niemieckiego złożony będzie w ręce WKMości. Jesteśmy zaś tego także przekonania, że stósowna zmiana systemu wojskowego nie wystarczy sama jedna, aby spełnić słuszne życzenia ludu niemieckiego. Jednozgodne działanie wszystkich niemieckich rządów i plemion, choćby nastąpiło, wtedy tylko ma w sobie rękojmię trwałości i dzielności, jeżeli będzie się odbijało w instytucyach politycznych, odpowiednich popędowi narodu niemieckiego ku większéj jedności. Że wtedy Prusom przyznane będzie należyte wedle ich dziejów i stosunków potęgi stanowisko na czele państwa związkowego; jest to żądaniem, które się opiera na nierozłączności interesów Niemiec i Prus".

Poprawka Prittwitza jest w duchu partyi krzyżowéj, i nie ma za sobą nic prócz formy bardziéj rojalistycznéj niż projekt adresu. Inne drobne zmiany proponowane, a będzie ich zapewne jeszcze więcéj podczas obrad, pomijamy. Powyższe cztery są najważniejsze.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 5 lutego. Dowiadujemy się, że w okolicy Szczucina w obwodzie tarnowskim poniźéj ujścia Dunajca, lody na Wiśle zrobiły zator w d. 30 z. m., skutkiem czego wody przerwały wał nadbrzeżny i kilka wsi zalały.

— Wczoraj dał się słyszeć w tutejszym teatrze na skrzypcach p. Lotto, młody warszawianin, niegdyś uczeń konserwatorium paryskiego, który już sobie zyskał imię znakomitego wirtuoza. Koncert jego bez poprzedniego zapowiedzenia dany, nie sprowadził tak licznych słuchaczy. jak się tego spodziewać należało. Ale też przypadło właśnie, że kilka większych zabaw prywatnych, tudzież zajęcie wielu obywateli na posiedzeniach Towarzystwa gospodarskiego, które się do późnego wieczora przeciągnęły, nie dozwoliły słyszeć tego artysty. Na drugi raz wypadnie to zapewne inaczéj.

— W piekarni ubogich przy ulicy Szewskiéj, o któréj założeniu pisaliśmy, sprzedają funt chleba po 7 centów.

— Dzienniki angielskie piszą, że mieszkańcy Kanady ofiarowali księciu Walii podczas jego podróży w Ameryce ślicznego, psa z Nowéj Ziemi. Pies przywiązał się niesłychanie do chłopca okrętowego, któremu był oddany. Przybywszy do Plymouth, książe dał chłopcu pięć funtów szterlingów, i zabrał psa na ląd. Lecz pies wpław się rzucił i wrócił do okrętu. Rad nie rad musiał książę wziąść z sobą do Londynu małego majtka, gdzie królowa dała mu piętnaście funtów i śliczny ubiór marynarza. Zaledwie atoli chłopiec wrócił do Plymouth, aby wsiąść na okręt, gdy posyłają po niego z Windsoru, żeby co tchu powracał, bo pies od chwili jego odjazdu nic w gębę wziąść nie chce. Usłyszawszy to chłopiec, sprzedał ubiór majtka i wsiadł na kolej mówiąc: „Oho, już teraz jestem gentlemanem na całe życie"...

— Jutro we środę dnia 5 lutego, Ś. Doroty panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 5 lutego. Targ zbożowy na granicy Królestwa Polskiego w Baranie bardzo szedł słabo. Z powodu obawy blokady portów północno niemieckich przez Danię na przypadek wojny na wiosnę, zamówienia ztamtąd zboża ustały prawie zupełnie, a ta stagnacya wpłynęła na wszystkie targi, nawet te, które jak nasze w pośrednim tylko zostają stosunku. Pszenicę sprzedawano wczoraj po 33 do 35½ złp., żyto 24 do 26, jęczmień 16 złp. Na dzisiejszym targu miejscowym sprzedaż szła również opieszale. Płacono pszenicę na miarę polską po 12 do 13.25 złr., żyto 9.25 do 9.75, jęczmień 7 do 7.50, owies po 4 złr.

Kraków 5go lutego 1861. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

pszenica	za mierzycę	6·25
żyto	„	4·30
jęczmień	„	4·00
owies	„	1·95
ziemniaki	„	2·75
siano	„ centnar	1·15
słoma	„ „	0·75

Lwów 31 stycznia.

(z) Na wtorkowém posiedzeniu ogólnem Towarzystwa gosp. odczytał sekretarz listę 212 nowo przyjętych członków. Między tymi jest sześciu włościan. Pierwszy to raz na zgromadzeniu tegorocznem zaczęto włościan podawać na członków Towarzystwa; dziwić by się prawdziwie wypadało, że przez kilkunastoletni przeciąg istnienia Towarzystwa gospodarskiego w grono jego nie weszła przeważna część mieszkańców kraju oddana wyłącznie rolnictwu, tych że się tak wyrażę gospodarzy z urodzenia poświęcających się od kolebki do grobu zawodowi gospodarskiemu, tem bardziéj że statuta Towarzystwa dozwalają mniéj zamożnych uwalniać od opłaty wkładek rocznych, więc i z tego względu nic nie stoi na przeszkodzie. Rozszerzenie w tym kierunku czynności Towarzystwa stanie się tak rolnictwu krajowemu jak w ogóle i samemu Towarzystwu wielce użytecznym. Pierwszy poruszył rzecz tę na zgromadzeniu tegorocznem p. Erazm Wolański wnioskiem na jednem z posiedzeń poufnych, pomysł przyjął się szczęśliwie i wyda owoce.

Po odczytaniu listy nowych członków uchwalono na wniosek licznemi opatrzony podpisami, dla ściągnienia rat zaległych i uniknienia na przyszłość nieregularności w wypłacie rocznych wkładek, aby odtąd bilet poświadczający opłatę ostatniéj raty służył za bilet wstępu na ogólne zgromadzenia a przeto bez takiego biletu wstęp nie był dozwolony na posiedzenia, tudzież aby imiona członków zalegających od lat dwóch w wypłacie rat odczytane były na ogólnem zgromadzeniu.

P. Abancourt jako referent komisyi wyznaczonéj do ocenienia wystawy tegoroczéj odczytał sprawozdanie. Wyraził w niem na wstępie, że czyniąc porównawczy przegląd wystaw naszych w ciągu lat kilku dostrzega się acz powolny, zawsze jednak niezaprzeczony postęp w gospodarstwie i przemyśle krajowym. Po takiem tedy bardzo pocieszającem zapewnieniu przystąpił do wyliczenia główniejszych okazów z rozmaitych działów gospodarstwa. Najprzód wymienił nasiona roślin pastewnych w rozmaitych gatnnkach p. Ignacego Zabielskiego z Łoszniowa w obwodzie Tarnopolskim. Zasługę p. Zabielskiego około uprawy roślin pastewnych, która w tak wielkim stopniu przyczyni się w przyszłości do upowszechnienia gospodarstwa płodozmiennego na Podolu porównał z podobnego rodzaju zasługami braci Sławińskich w innéj okolicy kraju. P. Zabielski przysłał także na wystawę celujące gatunki pszenicy, a między niemi tak zwaną wąsatą. P. Jan Pietruski przysłał próbki pszenicy jaréj, zwanéj arnautką, któréj korzec waży 476 funt. wied. Odznaczały się koniczyna czerwona p. Apolinarego Jaworskiego, chmiel, anyż i rzepak ozimy z Krehowa p. Edwarda Micewskiego kukurudza pospieszna p. Dawida Abramowicza z Targowicy w obwodzie kołomyjskim. Wystawa tegoroczna obfitowała w wielką liczbę okazów tytoniu z rozmaitych okolic, świadczących o wielkim postępie téj gałęzi gospodarstwa w ostatnich czasach w kraju. Tytoń ten dostarczyła na wystawę dyrekcya finansowa, w celu dodania zachęty gospodarzom do uprawy téj rośliny. Odznaczał się tytoń pp. Jana Starzyńskiego z Baranowa, Eugeniusza Korytki z Piadyk, ks. Senowickiego z Wołkowic, Głowackiego z Kowalówki, Jana Trancela z Zalesia, Stefana Kostrakiewicza z Kopeczyniec, Wacława Zazulicza z Piadyk, Tytusa Rokoszewskiego z Tustobab tudzież z Zakładu wzorowéj uprawy p. Baka z Manasterzysk.

Zakład Dublański przysłał piękny zbiór nasion pastewnych i roślin do użytku fabrycznego, tudzież kokony jedwabnicze. Komisya w pochwalnéj wzmiance oceniła tę zasługę i troskliwość zakładu w obznajomieniu uczniów ze wszystkiemi gałęźmi gospodarstwa, i z wszystkiem czém w użyciu praktycznem stać się mogą użytecznemi krajowi. Owoce odznaczały się pp. Lityńskiego, Majera Dejmy i Czajkowskiego. Szczególniéj zwracały uwagę dwa gatunki renet p. Lityńskiego ze Zniesienia wyprowadzone z dziczek do wysokiéj szlachetności. W końcu podniósł sprawozdawca zalety doskonałych rur drenarskich z fabryki Morsztyńskiéj p. Franciszka Smolki. Na wniosek komisyi uchwaliło zgromadzenie udzielić dwa listy pochwalne, mianowicie pp. Franciszkowi Smolce, za wzmiankowane wyroby fabryki w Morsztynie i Ignacemu Zabielskiemu za pielęgnowanie roślin pastewnych w Łoszniowie. Następnie przedłożyła komisya wniosek aby wybrać stałą komisyą złożoną z osób specyalnie obznajomionych z rozmaitemi działami gospodarstwa, do ocenienia wystaw corocznych Towarzystwa. Wniosek ten przyjęty i oddany komitetowi dla wyrobienia stósownego projektu i przedłożenia go na przyszłem ogólnem zgromadzeniu. Naostatek przyszedł pod obrady wniosek komitetu, aby gospodarze oddający się dłuższy czas temu zawodowi, mogli składać egzamin w Dublanach z tych działów gospodarstwa wiejskiego, którym się szczególniéj poświęcają i uzyskiwać świadectwo uzdolnienia, pomimo że nie uczęszczali do szkoły dublańskiéj. Wniosek ten po dłuższéj dyskusyi, wymownie poparty przez ks. Adama Sapiehę jednomyślnie przyjęty.

Na posiedzeniu czwartkowem i ostatniem przyjęto ważny wniosek p. Mrozowickiego względem wydawnictwa i rozpowszechnienia dzieł ludowych gospodarskich. Wniosek ten oddano komitetowi z zaleceniem aby złożył komisyę którąby się zajęła jego wykonaniem. Po odczytaniu sprawozdań z obrad sekcyi wiceprezes pożegnał zgromadzenie przedmową w któréj podziękował, że zebrani w tym roku w znacznéj liczbie członkowie z taką gorliwością usłuchali jego wezwania przy zagajeniu obrad uczynionego, wezwania do jednomyślności i zgody w ważnych sprawy publicznéj dotyczących kwestyach, dołączył oraz prośbę aby te uczucia nie wygasały w ich sercach, gdy się rozjadą po kraju, lecz rozproszonych w różne strony ożywiały duchem jedności, i w usiłowaniach do wspólnego celu nierozerwanym męstwem łączyły, a Bóg da, że przyszłość wspólne usiłowania pomyślnym skutkiem uwieńczy.

Lwów 31 stycznia. Na targ dnia 28. bm. przeprzepędzono 77 wołów, mianowicie z Stołpina 25, z Żółkwi, 13 z Witkowa 24 a z Łuczyna 15 sztuk. Z tej liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 56 sztuk na potrzeb miasta i płacono za wołu, mogącego ważyć 260 funtów mięsa i 15 funtów łoju, 44 złr. 50 c.; sztuka zaś, którą szacowano na 320 funtów mięsa i 40 funtów łoju, kosztowała 62 złr 74 c. w.a.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności.
z dniem 31 stycznia 1861.

	zł.	kr	d	zł.	kr	d
Stan czynny:						
Gotowizna	61,661	68	5			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	59	8	-			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	479,600	—	-			
c) sprzedajne po kursie	250,317	40	-			
Stan czynny:						
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	284,097	20	-			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	105,595	60	-			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,895.956	71	-			
b) miejskie	865,901	39	-			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory	85	63	5			
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki:						
było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,672,835	1				
w b. m. włożyło 732 stron 87,189 11 -) w b. m. wypłacono 1202 stronom 151.215 74 -)	64,026	63	-	3.608,808	38	
Przewyżka zwróceń				69,543	4	-
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają						
Ogóły	3,943,274	70	-	3,678,351	42	-
Odjąwszy sumę mniejszą od większéj	3,678,351	42	-			
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj	264,923	28	-			

Lwów dnia 31 stycznia 1861.
Z Dyrekcyi galicyjskiéj Kassy Oszczędności.

Do Gracu nadeszły z Manheimu, Tryestu etc. liczne obstalunki koniczu po 33—35 złr., gdy jednak dowozy zalegają, obstalunki te zostaną bez skutku. Pokup na spirytus jest troche większy i ceny dążą do podwyżki; za stopień spirytusu wyrabianego z ziemniaków płacą centów 69 za stopień spirytusu wyrabianego z żyta centów 69½. Zapasy spirytusu nie wielkie W Tryeście spirytus krajowy słabo się trzyma; za wiadro dawano zlr 27. Obrót rzepaku ogranicza się do krajowych fabryk olejnych; za mierzycę dają zlr 9. Oleju idą znaczne partye na południe; dubeltowo czyszczonego kosztuje cent. transito złr. 27.

Na giełdzie wiedeńskiej w przeciągu czasu od 26 do 31 stycznia r. b. zachodziły w kursie papierów bankowych następujące zmiany. Pożyczka narodowa stała najniżej 26 na 74, 75, najwyżej 31 na 75. Galicyjskie obligacye indeminizacyjne stały przez trzy dni 26. 29 i 31 na 62.25, przez dwa dni zaś t.j. 28. i 30. na 62.50 Akcye banku narodowego stały najniżej z końcem tygodnia na 717, najwyżej zaś przez trzy dni 26. 28 i 29 na 722. Akcye banku kredytowego stały najniżej 26 na 156. 60 najwyżej zaś 30, na 158.10. Akcye kolei żelaznej galicyjskiej stały 26 na 168.50, poskoczyły potem na 169, spadły zaś 31 znów na 168.50 Napoleondory poskoczyły z 12.23 na 12.32

Ruch handlowy na targowicy wrocławskiej jest ciągle jeszcze słaby, z powodu jednak nie wielkich dowozów, zostały zapasy po części wyprzedane. Za pszenicę żądają zanadto wygórowane ceny, dla tego sprzedaż idzie słabo i ogranicza się litylko do potrzeb miejscowych. Żyto niezbyt pokupne, ceny jednak przeszłotargowe utrzymały się. Jęczmienia mało żądano. Owies utrzymał się w dawnej cenie. Groch, fasole i wyka bezpokupu. Zapasy kukurydzy zmniejszyły się jak się zdaje. Notowano ceny następujące: Pszenica biała 88—85—90—92, żołta 80—82—84—87, sgr. Żyto 61—62—63 sgr. Jęczmień, żółty 45—51 sgro. biały 55—60 sgr. Owies 29—31—34 sgr. Groch 55—60—68 sgr. Fasole 66—70—80 sgr. kukurydza 50—54 sgr. Ceny koniczu utrzymały się bez zmiany. Notowano: czerwony zwyczajny 12—13, średni 13½—14½ tal w lepszych gatunkach 15—16 w najlepszych 16½—17 tal. biały zwyczajny 10—12 tal. średni 13—15 tal. w lepszych gatunkach 16—18½ tal. w najlepszych aż do 22 tal. spirytus z ziemniaków wyrabiany za 100 kwart pr. po 80% płacono 1 stycznia 20⅓ tal. w złocie.

WYKAZ
wywiezionych towarów do Prus przez przykomorek w Jeleniu w miesiącu grudniu 1860 r.

Owoce swieże	(funtów cłowych)	4000
Orzechy	„	250
Pszenica	„	180
Kukurydza	„	286
Bób, groch,	„	6180
Jęczmień	„	280
Owies	„	9.000
Mąka	„	200
Wyroby młynarskie w ogólności	„	15.070
Świnie	(sztuk)	107
Konie	„	17
Masło	(funtów cłowych)	150
Węgle kamienne	„	7000
Świece sterynowe	„	125

Korespondencya Redakcyi.

Anonymowi z Wadowickiego. Listu nadesłanego z podpisem trzech liter J. M. Z. uwzględnić żadną miarą nie możemy jako bezimiennego. Powtarzać nie przestaniemy, że listów niepodpisanych niezamieszczaliśmy nigdy i nadal zamieszczać nie będziemy. Tym razem żałujemy, że odstąpić od téj powszechnéj a koniecznéj zasady nie możemy. Gdyby list był podpisany, i nazwisko na podpisie nam znane, bezstronność byłaby go nam kazała umieścić, lubo nie bez odpowiedzi z naszéj strony, lecz właśnie taka odpowiedź byłaby dla nas pożądana.

Panu β dziękujemy za list, w którym nader wiele prawdy się mieści. Ale wszak sam wie najlepiéj, że nie każdą prawdę można a nawet wypada powiedzieć. Każde zdanie obywatelskie ogłaszamy w tym przedmiocie byle z oględnością było wyrażone.

Panu Z... (+) z ziemi Sanockiéj prosimy, aby chciał opinie swoje przedstawićnie w polemicznéj formie. Przyzna zapewne, że forma ta w korespondencye krajowe wprowadzona, byłaby nader drażliwą a niebezpieczną już dla tego samego, że repliki nie kończyłyby się nigdy. Sprawa nic na tem zyskać nie może. Prosimy więc o afirmacyą własną bez negacyi drugiego zdania. Zaprzeczenie znajdzie się samo z siebie w twierdzeniu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt n. M. 4 lutego. *Neue Frankfurter Ztg* zamieszcza telegram z Esslingen (w Wirtembergii) z d. 3 b. m. donoszący co następuje: Liczne zgromadzenie które się dziś odbyło, uchwaliło przeważną większością zachęcać do przystępowania do „Stowarzyszenia narodowego niemieckiego" uchwaliwszy poprzednio jednomyślnie potrzebę konstytucyi państwa niemieckiego, zwołania parlamentu niemieckiego, a wreszcie wotum nieufności dla ministerium, tudzież protestacyę przeciw konkordatowi.

Genua 3 lutego. Wczoraj przywieziono tu 850 jeńców neapolitańskich z batalionów cudzoziemskich, którzy należeli podobno do korpusu wziętego w niewolę przez jenerała Sonnaz. Lud znieważał ich.

Turyn 3 lutego. *Opinione* dzisiejsza donosi: Jenerałowie Pinelli i Bersegheri, podpułkownik Pallavicini wyruszyli 28go stycznia z Ascoli, rozegnali liczne bandy reakcyonistów, które się w dolinie Tronto silnie obsaczyły trzymając kompanię 39go pułku w Aqua Santa otoczoną. Nieprzyjaciel zostawił 150 poległych na placu. Strata piemontczyków jest mała. Pomieniona kolumna połączyła się w Arquata z kolumną 39go pułku, która z Ankony przez Amandolę tam maszerowała. Brygada Rarenta wyruszyła również ze Spoleto w góry owe, i spodziewają się, że za wspólnem tych wojsk działaniem powiedzie się znieść do szczętu bandy reakcyonistów.

Turyn 3 lutego. Spokojność na granicy w Abruzzach przywrócona; chłopi zmuszają reakcyonistów do poddania się.

Gaeta 3 lutego. Ogień oblężeńców trwa ciągle bez przerw długich; twierdza oszczędza swoje zapasy amunicyjne do stosowniejszéj potrzeby. Jedna bomba zraniła w lazarecie trzech chorych. Eskadra piemoncka złożona z 15 statków różnéj wielkości, nie zbliża się pod twierdzę.

Paryż 4 lutego. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza dekret urządzający posiedzenia senatu i zgromadzenia prawodawczego. Komisye złożone z przewodniczącego i z członków wybranych po jednym z każdego wydziału, zajmą się ułożeniem adresu na mowę tronową.

Pogłoskom o zmianie ministeryum austryackiego, a szczególnie o wystąpieniu z gabinetu hr. Rechberga, zaprzecza półurzędowa *Donau Zeitung* (patrz „Wiedeń"), a to głównie z powodu, że z tą pogłoską *Gazeta Augsburgska* związała wieść o układach z Rosyą względem Księstw Naddunajskich. Rzeczony organ rządowy zaprzecza, aby hr. Rechberg zawierał był kiedykolwiek układy w tym przedmiocie.

Dzienniki węgierskie ogłaszają w dalszym ciągu adresy na reskrypt cesarski z dnia 16 b. m., lecz brak miejsca nie pozwala nam podawać wszystkich; ważniejsze z nich powtórzymy. Komitat Ugocki w swoim adresie, jak dotąd sam jeden, wręcz przeciwne objawia od innych komitatów zdanie; adres ten jakoteż adres komitatu Wieselburskiego uważane być mogą za wotum zaufania dane kanclerzowi hr. Vay.

Sędzia kuryalny węgierski wydał do municypalności węgierskich okólnik, zalecający wstrzymanie się od wykonywania juryzdykcyi sądowéj, aż dopóki konferencya sądowa nie wyda rozporządzeń.

Gazeta Wiedeńska z dnia dzisiejszego (5go) zamieszcza nowy skład ministeryum austryackiego, i nominacye ministrów. Z takowych przedstawia się głównie zmiana atrybucyj ministerstwa stanu i podział czynności jego na ministeryum, że się tak wyrazimy, organizacyjne łącznie ze sprawami duchownemi i oświecenia, i na ministeryum mające załatwiać bieżące sprawy administracyjne. Nadto utworzonem zostaje ministeryum handlu i gospodarstwa.

Treść tych nominacyj jest następująca:

Arcyks. Rajner, prezesem rady ministrów; a w jego miejsce w Radzie państwa przewodniczyć będzie aż do dalszego postanowienia wiceprezes tejże rady hr. Nadasdy;

Hr. Rechberg, ministrem domu cesarskiego i spraw zagranicznych;

P. Lasser, dotąd minister sprawiedliwości, ministrem administracyi politycznej;

Bar. Pratobevera, radzca sądu najwyższego, ministrem sprawiedliwości;

Hr. Wickenburg, ministrem handlu i gospodarstwa;

Bar. Helfert, uwolniony od naczelnictwa ministerstwa spraw duchownych i oświecenia, przeniesiony będzie do tajnej Rady państwa, a zarazem przydzielony do pomocy Ministrowi stanu.

P. Schmerling nakoniec, oprócz spraw węgierskich, siedmiogrodzkich i chorwacko-słoweńskich, mających osobne kanclerstwa lub dykasterye nadworne, ma mieć sobie powierzony cały zarząd najważniejszych spraw wewnętrznych, mianowicie pod względem organizacyi ciał reprezentacyjnych, jakoteż czynności byłego ministerstwa spraw duchownych i oświecenia.

Dodamy tu jeszcze, że bar. Päumann radca dworu i dyrektor policyi w Pradze, zamianowany został dyrektorem policyi w Krakowie.

Rozprawy nad adresem w pruskiéj Izbie deputowanych ropoczęły się w dniu 4 b. m. Oprócz poprawek podanych dziś w piśmie naszém, wniósł X. Berg poprawkę względem zastrzeżenia co do sprawy włoskiéj, iż Włochy muszą być zabezpieczone od Francyi i nie zagrażać Niemcom. Reichensperger z okazyi sprawy włoskiéj i stanowiska Polaków w sejmie, występował przeciw zasadzie narodowości, co spowodowało przemówienie pp. Stablewskiego i Bentkowskiego, którym hr. Schwerin tak samo odpowiedział, jak w Izbie wyższéj hr: Bnińskiemu.

Obszerna depesza telegraficzna z Paryża z d. 4 b. m. podaje dziś prawie w całości mowę tronową Cesarza Napoleona. Wszelako wstrzymujemy się z jéj powtórzeniem, albowiem już wczoraj, w niewiele godzin po przemówieniu Cesarza, otrzymaliśmy główną treść słów jego; wypada nam więc teraz zaczekać już na oryginał mowy. Wszakże kilka ustępów z niéj przytaczamy, o ile w nich główna cecha téj mowy spoczywa. I tak pomijając to co Cesarz mówi o atrybucyach Ciała prawodawczego, a mianowicie o uchwalaniu adresu, tudzież to co się odnosi do wewnętrznych spraw państwa, jego materyalnego stanu, polepszeń administracyjnych, handlowych, wzrostu przemysłu i bogactwa krajowego, przytoczymy słowa tyczące się Włoch:

„Wypadki trudne do przewidzenia zawikłały już i tak zawikłany stan rzeczy we Włoszech. Rząd mój zgodnie z sprzymierzeńcami swemi sądzi, że najlepszym środkiem powstrzymania niebezpieczeństw będzie ucieczenie się do zasady nieinterwencyi, która każdy kraj zostawia panem losów swoich, lokalizuje kwestye i niedozwala wyradzać się im w zajścia europejskie. Nie tajno mi, że system ten ma tę szkodliwość, iż zdaje się upoważniać złe wybryki, a opinie ostateczne chciałyby raczéj, jedne, aby Francya stawała po stronie wszystkich rewolucyj, drugie, żeby stanęła na czele powszechnéj reakcyi. Nie dam się z mojéj drogi sprowadzić żadnym z tych przeciwnych prądów."

Daléj mówi Cesarz, że miał prawo przyjąć odstąpione sobie Sabaudyę i Niceę, które z Francyą stanowczo złączone; że tak mścił się na Wschodzie pod murami Pekinu zniewagi krzyża jako godła chrześciańskiej cywilizacyi, jak postąpił sobie w Syryi. W Rzymie dla bezpieczeństwa Ojca Śgo powiększył załogę. Od Gaety odciągnął flotę, gdy ta odwodziła Francyę od zasady neutralności i dała powód do mylnych przypuszczeń.

Zdaje się, że wyprawa jenerała Sonnaz w Abruzzach zniosła główne siły powstańców neapolitańskich, którymi dowodzi kilku cudzoziemskich oficerów i kilku księży. Składają się oni z dawnych rozpuszczonych żołnierzy neapolitańskich i papieskich, z ochotników różnych okolic i z miejscowych górali. Teatrem wojny są nietylko północne posiadłości neapolitańskie, ale także publiskie państwa kościelnego. Dla tego dowódzcy sardyńscy nie zważają bynajmniej na granice, i zarówno ścigają powstańców w kraju neapolitańskim i Marchii, jak też w Romanii rzymskiej. Z urywkowych depesz niezawsze zgodnych, nie można sobie dokładnego zrobić przedstawienia tych ruchów, ani też ocenić ich siły; zresztą zwykle tak bywa w wojnie partyzanckiej. Ten sposób wojowania wtedy tylko ma ważność, jeżeli służy jako dywersya lub pomoc regularnym wojskom; sam przez się niemoże mieć skutków politycznych.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 5 lutego.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	310	302
Ruble obrączkowe agio . . . . „	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	66 50	65
Srebro nowe . . . . złr.	151½	149½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	12 40	12 20
Napoleondory 20-fr. . . . . „	12 10	11 90
Dukaty holenderskie ważne . . . „	7 4	6 94
„ austryackie . . . . „	7 14	7 4
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . „	89 50	88 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	64 —	63¼ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	76 —	74½ —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	170	168
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99	98

Wiedeń 5 lutego. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	64	—
5% Pożyczka narodowa	75	90
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	720	—
„ banku kredytowego	159	—
Srebro.	150½	—
Londyn 10 funt. szterl.	150½	—
Dukat pojedynczy	7	14

Wiedeń 4 lutego.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	57 —	56 75
5% Pożyczka narodowa	76 25	76 —
5% Metaliki na mon. konw.	64 25	64 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	85 —	84 —
5% „ „ węgierskie	66 25	65 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	64 —	63 50
5% „ „ galicyjskie	62 75	62 25
5% „ „ bukowińskie	61 —	60 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	61 25	60 75
5% „ „ innych krajów kor. . .	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	91 —	90 75
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	87 —	86 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	81 75	81 25
„ „ „ z r. 1839 całe	106½	106
„ „ „ z r. 1854 na 4%	83 50	83 —
Bilety rentowe Como	15 75	15 25
Losy zakładu kredytowego	113·25	112·75
„ tryestskie na 4½ %	124	122
„ żeglugi par. na Dunaju	97 —	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	89 —	88 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 —	34 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	35 50	35 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	20 75	20 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 50	25 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	723	722
„ zakładu kredytowego	161·20	161·10
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	405	402
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2097	2095
„ „ rządowéj	289	288½
„ „ zachod. Ces. Elżb.	185	184½
„ „ Pardubickiéj	106	105½
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	192	191
„ „ Galicyjskiéj	168½	167½

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	128 75	128·25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	129	128·75
Genua 100 lirów piem.	4½	—	—
Hamburg 100 marków	3	113·50	113·25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	5	—	—
Londyn 10 funtów	7	150	149·75
Paryż 100 franków	7	59 50	59 40

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	20 40	—
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	7 9	—
„ „ obrączkowe	7 8	—
Złoto al marco	7 19	—
Napoleondory	12 4	—
Suwereny	20 50	—
Frydryki	12 80	—
Luidory	12 25	—
Sowereny angielskie	15 10	—
Imperyały rosyjskie	12 30	—
Srebro	150¼	150¼
„ kupony	141·50	—
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe. . . .	2 27½	2 26½

Lwów 1 lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	7 18	7 9
„ austryacki	7 20	7 13
Półimperyał rosyjski	12 44	12 33
Rubel rosyjski.	2 41	2 37
Talar pruski	2 32	2 27
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	89 63	89 —
Oblig. indemn. bez kupon. . . .	62 48	61 68
Pożyczka narodowa bez kupon	75 —	74 25

Warszawa 1 lutego.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 55
Obligi skarbowe . . . . „	89 41	98 —
kupon	—	1 34⅑
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 76	14 73½
kupon	—	— 6½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	64 —	63 50

Wrocław 4 lutego.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	—	65¼
Polskie bilety bankowe.	87⅓	—
„ listy zastawne.	85½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101	—
„ „ „ 3½%	—	88
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 2 lutego.

Renta 3%	68	5

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 4 do 5 Lutego.

HOTEL DREZDEŃSKI. Juliusz Lücke kup. z Wrocławia. Wojciech Brandys wł. dóbr z Kalwaryi. Józef Dąbski właśc. dóbr z Rzeszowa. Tytus Drochojewski wł. dóbr z Ryczowa. Mieczysław Tarnowski wł. dóbr z Galicyi. Mieczysław Pawlikowski wł. dóbr z Medyki. Roman Chrząstowski wł. dóbr z Budzyną. Widerwald Disma ob. z Głobic.

Wyjechali. Ferdynand Fasal urzęd. do Veslau.

W Drukarni „CZASU.“

URZĘDOWE.

Ogłoszenie licytacyi.

[N. 1096]. Magistrat głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo dostawy mąki macówki na nadchodzące święta Wielkanocne dla Starozakonnych gminy Kazimierskiéj w ilości około 12,000 miarek, (licząc na miarkę 5 funtów 25³/₈ łuta wagi wiedeńskiéj), odbędzie się w dniu 13 Lutego rb. w gmachu Magistratu w biórze I Departamentu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 19 kr. w. a. za jeden funt wagi wiedeńskiéj. = Wadium wynosi 525 złr. w. a.

Deklaracye pisemne do końca licytacyi głośnéj będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze I Departamentu. (109-3)

Kraków dnia 29 Stycznia 1861.

Obwieszczenie

[L. 48]. Dnia 21 Lutego 1861 r. odbędzie się w Starym Sączu w Rządztwie kameralnem podczas zwykłych godzin kancelaryjnych, względem wydzierżawienia dwóch młynów o trzech kamieniach wraz z gruntami w Nowym Sączu, obwodowem mieście położonych a do uprzywilejowanego ck. austryackiego Banku narodowego należących, na czas od 1go Marca 1861 aż do ostatniego Lutego 1864 publiczna licytacya.

Kwota fiskalna rocznego czynszu wynosi 1,060 złr. 50 kr. w. a. (100-2-3)

Chcących tę dzierżawę nabyć, uprasza się, aby zaopatrzeni w wadium 10% od fiskalnéj kwoty wynoszące, do wymienionéj licytacyi przystąpili.

O bliższych warunkach dzierżawnych można każdego czasu w tutejszym urzędzie dowiedzieć się.

C. k. Rządztwo ekonomiczne.

W Starym Sączu dnia 23 Stycznia 1861.

Licytacya dóbr Bistoszowy,

dobra te w powiecie Tuchowskim leżące, pod warunkami w „Gazecie Krakowskiéj“ umieszczonemi dnia 25 Lutego 1861, a w razie niesprzedania pod temi samemi warunkami **dnia 23 Marca 1861** o godzinie 9éj z rana, w kancelaryi podpisanego w Tarnowie sprzedane będą.

Bronisław Ramult,
ck. Notaryusz, jako komisarz sądowy.

(94-1-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	31 36	+ 1'4	84	zachodni silny	Pochmurno	deszcz	− 0'7	+ 2' 1
	10	30 22	− 0 8	81	„				
4	6	29 35	1 0	92	„		„		
4	2	329 71	+ 2'3	89	„ „		deszcz	− 0'3	+ 3' 9
	10	28 68	0'6	90	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
5	6	27 65	0'0	85	„ „				

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*